

ADAM ASNYK

Kiejstut

ADAM ASNYK

Kiejstut

TRAGEDIA W PIĘCIU AKTACH

Qui per virtutem peritat non interit¹.

Plautus

OSOBY

- Kiejstut
- Biruta, jego żona
- Witold, syn
- Jagiełło
- Maria, jego siostra
- Wojdyłło, mąż Marii, zauszniak Jagiełły
- Prora Bilgen, dowódca straży zamkowej Jagiełły.
- Butrym, przyjaciel Kiejstuta
- Aldona
- Kuno, Krzyżak
- Konrad, Krzyżak
- Halban, Krzyżak
- Wajdelota
- Giermek
- Rycerze, Wajdeloci, Zbrojni dworzanie, Najemnicy

¹*Qui per virtutem peritat non interit* — kto umiera z powodu swego męstwa, ten nie ginie. [przypis edytorski]

AKT PIERWSZY

Teatr przedstawia salę w zamku wileńskim. Główne drzwi wchodowe w głębi, z prawej i lewej strony drzwi wiodące do dalszych sal zamkowych. Za podniesieniem zastony po lewej stronie sceny ku przodowi siedzi Jagiełło na podwyższonym krześle tronowym. Obok niego z jednej strony stoi Maria, z drugiej Wojdyłło.

SCENA I

Jagiełło, Wojdyłło, Maria.

WOJDYŁŁO

Kres, wielki kniaziu, położyć należy
Tej beczynności, co nie daje sławy!
Gdyś do krzyżowych wysłał mnie rycerzy,
Miałeś niechybnie Kiejstuta dzierzawy
Napaść i związek kazałeś mi ścisły
Zawrzeć z Zakonem, Zakon już gotowy;
Ale Jagiełło zmienia swe zamysły
I nie dopełnia zawartej umowy.

JAGIEŁŁO

podnosząc się z tronu

Ostro się stawiasz!

WOJDYŁŁO

Bom ci wiernym sługą.
I twoją wielkość stawiam nad swe życie.

JAGIEŁŁO

zstępując z tronu i podchodząc na środek sceny

Jeśli się ważył w moich myślach długo,
To w moim sercu tkwi przyczyna skrycie;
Bo gdy do czynu chcę wyciągnąć ręce,
Jakieś wspomnienia łamią mnie dziecięce
I twarz szlachetna księżęcego stryja
Wzrokiem mnie mierzy i wżgardą zabija.
zamysla się
Mamże na niego iść, z Niemcami w znowie,
Na niego, co mi ojcowską koronę
Z błogosławieństwem osadził na głowie?
po małej pauzie
A jednak ze snu budzą mnie natchnione
Głosy, co czynów żądają ode mnie...

WOJDYŁŁO

Nie czas rozważać: pośpiech dziś niezbędny!
Krzyżacy zbrojno czekają przy Niemnie.

JAGIEŁŁO

Co Witold powie?

MARIA

Jesteś zbyt oględny.
Straszą cię, bracie, Witolda pazury?

JAGIEŁŁO

On był mi bratem.

MARIA

Ale wrogiem będzie,
A wrogów zamiar trza uprzedzać z góry.

JAGIEŁŁO

Wojować zdradą?

MARIA

Więc, jako narzędzie
Kiejstuta woli, siedź tutaj z pokorą.
Póki ci tronu twego nie odbiorą.

WOJDYŁŁO

Nie jesteś, panie, bezpiecznym. Zamiary
Wydać się mogą, gdy się sprawa zwlecze;
A nie przebaczy wówczas Kiejstut stary,
Nawet i Zakon gotów swoje miecze
Na ciebie zwrócić, gdy nie wyjdiesz z siłą
Poprzeć go wedle umowy...

JAGIEŁŁO

Wojdyłło!
Wiesz, żeś przekroczył moich zleceń miarę
W układach z mistrzem.

WOJDYŁŁO

Zatem wymierz karę,
Gdym źle zrozumiał myśl spowitą w słowa;
Sam Kiejstutowi wyznaj wszystko szczerze
Wydaj winnego: niechaj moja głowa
Okupi łaskę stryja i przymierze!
Ten jeden środek został ci — o, panie —
Gdy zmieniasz zamysł...

JAGIEŁŁO

Chęć, co wzrosła we mnie,
Jak przeznaczenie, nie ulega zmianie.
Zawsze na przekór memu sercu idę...
Bo mną kieruje jakaś tajna władza,
W przyszłości świetną wskazując koronę,
I Litwę — jak się z wrogów wyswobadza,
I losy ludów w rękę mym złożone.

MARIA

Więc cóż się wahasz?

JAGIEŁŁO

Dziwna pragnień sprzeczność
Chciałbym, by jaka żelazna konieczność
Tchnęła mnie naprzód...

MARIA

z ironią

Byś mógł sam bez winy
Omijać ciernie, a zbierać wawrzyny.
zapalając się
Gdybym nie była niewiastą lecz mężem,
Každy mój zamiar, choćby najczarniejszy,

W czyn bym natychmiast zmieniła orężem.
Ja bym nie dbała, czy się wina zmniejszy
Przez pozór zręcznie rzucon w oczy świadkom
Ale bym czoło stawiała wypadkom:
A ty, mój bracie...

wchodzi Prora Bilgen przez drzwi w głębi.

PRORA BILGEN

Krzyżaccy posłowie,
Kuno i Konrad, przybywają tutaj,
Chcąc posłuchania.

WOJDYŁŁO

po cichu do Marii

Stawili się w słowie.

JAGIEŁŁO

do Bilgena

Wprowadź ich zaraz.

Bilgen odchodzi. Jagiełło siada na tronie.

MARIA

po cichu do Wojdyłły

Radość swoją utaj. Bo ci zanadto przez oczy wygląda.

Kuno i Konrad wchodziją przez drzwi w głębi.

SCENA II

Jagiełło, Wojdyłło, Maria, Kuno, Konrad.

KUNO

do Jagiełły się zwracając

Mistrz nasz potężny śle wam pozdrowienia.

JAGIEŁŁO

Wdzięcznym mu za nie.

KUNO

Mistrz nasz wiedzieć żąda,

Gdzie się podziały wasze przyrzeczenia,
Któreś mu składał przez Wojdyłły usta,
Sam z własnej woli prosząc o przymierze.

JAGIEŁŁO

Mistrz zbyt ciekawy.

KUNO

Nie ciekawość pusta,

Ale zwątpienie o twej dobrej wierze,
Skłania go wysłać nas, książę, na zwiady:
Czy się spodziewać pomocy i zdrady?

JAGIEŁŁO

z uniesieniem powstając

Wamże to mówić o zdradzie przystaje?
Wam, co się chlebem tuczycie obludy,
Co, w sieć podstępów obce garnąc kraje,
Falszem i zdradą ujarzmiacie ludy?
Coście na ziemi naszych ojców wzrosli

Jako na dębie pasożyt sromotny
I odbieracie soki latorośli,
I jadę rdzeń mu niszczyście żywotny!

KONRAD

Książę, rzecz próżna wojować językiem
I wszystkie winy zwać na karb wrogów!
Nikt jeszcze szkody nie naprawił krzykiem,
Jeśli zaniedbał bronić swoich progów.
Szaleństwo tylko bezsilnie się miota:
Zwycięża rozum, wytrwałość i cnota.

JAGIEŁŁO

do Marii

Drwi z nas ten Krzyżak!

MARIA

uspokajająco

Bracie!

JAGIEŁŁO

Bądź spokojna:

Ulżyłem sercu, teraz słuchać mogę.

KUNO

Więc, mości książę, między nami wojna!
Zrzuciłeś maskę; my ruszamy w drogę.
Ale ci Zakon sownie odpłaci.
Za przენiewierstwo i zniewagę braci.

WOJDYŁŁO

błagalnie do Jagiełły

Panie!

MARIA

tak samo

Co robisz?

JAGIEŁŁO

Niechaj się wygada

Nasz sprzymierzeniec.

KUNO

uroczyście

W imieniu Zakonu,

Co nad pogaństwem znakiem krzyża włada,
Tę rękawicę rzucam ci do tronu
zdejmuje rycerską rękawicę i rzuca
Jako zapowiedź, że jesteś wyjęty
Spod praw pokoju wraz z dzierżawy swemi,
Że ci przyniesiem w zamian bój zacięty
A spustoszenie i pożogę ziemi.

JAGIEŁŁO

Grozisz napaścią?

KUNO

Ty ją sam na siebie
Ściągnąłeś, łamiąc układy wzajemne.

JAGIEŁŁO

A więc ja teraz wszystkie bóstwa w niebie
I wszystkie piekiel potęgi podziemne
Wzywam na świadki: jako mnie zmuszacie
Do rzeczy strasznej. Ulegam przemocy,
By ująć zniszczenia.

MARIA

Słusznie czynisz, bracie.

JAGIEŁŁO

do stojącego we drzwiach Prory Bilgena
Wyprawę zaraz otrąbić tej nocy!
Niechaj we Wilnie zbiorą się rycerze,
Bo na Kiejstuta bezzwłocznie uderzę.
Bilgen odchodzi
zwracając się do Krzyżaków
Czy zgoda teraz? Jestem wam uległy.

KUNO

Jeżeli mamy ufać twojej szczerości,
To zgoda, książę. *cicho do Konrada A*, to lis przebiegły!

KONRAD

tak samo do Kunona
Pragnął przymusu.

JAGIEŁŁO

Teraz jako gości
Chcę was na moim podejmować dworze;
Cofnijmy wzajem słowa nazbyt żwawe,
A ja wam zamek i serce otworzę.
zwracając się do Wojdytły
Chodźmy, Wojdytło, gotować wyprawę.

Wychodzi przez drzwi w głębi, za nim Wojdytło i Maria.

SCENA III

Kuno i Konrad.

KUNO

patrząc za odchodzącymi
Chytry to Litwin, chętkę ma zdradziecką,
Ale nie dorósł głową Zakonowi;
Zastawia sieci, bawi się jak dziecko,
Aż w własne sidła sam się w końcu złowi,
Rad by zagarnąć stryjowskie dziedziny
Z naszą pomocą, a potem u ludzi
Na nasze barki zwalić ciężar winy,
Mały okrawek oddając nam Żmudzi;
Lecz Zakon lepiej cele swe rozumie,
Niżby miał służyć młodzieniaszka dumie.

KONRAD

O, Zakon mądry! Skoro na łup czyha,
Umie napędzić w matnię dzikie zwierzę:
Gdy jedną ręką Jagiełłę popycha
Przeciw stryjowi, to drugą ostrzeże
Zaraz Kiejstuta, chcąc ich tak na zawsze
Zwaśnić i w walki wprowadzić najkrwawsze,
By potem z gruzów bratobójczej bitwy
Bez trudu zgarnąć wszystkie ziemie Litwy.

KUNO

Jasno pojmujesz, chociaż jesteś młody,
Jakimi drogami łatwiej biec do celu;
Wiesz, jako zwalczać pogańskie narody
Bez jawnych gwałtów i bez ofiar wielu;
Dlatego właśnie ciebie tu wysłali,
Byś Litwą zręcznie pokierował dalej.

KONRAD

Gra dosyć łatwa — chodzi tylko o to,
By żadnej stronie nie dać wziąć przewagi,
I gdy jednego złe losy przygniotą,
W jego obronie miecz wydobyć nagi,
I kluc wciążyć pychę Jagiełły młodzieńczą;
I jątrzyć tajne Kiejstuta boleści,
I czekać — póki sił swych nie wycieńczą.

Wchodzą Wojdyłło i Maria.

SCENA IV

Kuno, Konrad, Wojdyłło, Maria.

WOJDYŁŁO

Rycerze! dobre przynoszę wam wieści:
Jagiełło teraz jako lew się ciska
I z rozkazami śle po kraju gońce;
Więc rozpalimy wojenne ogniska,
Zanim trzy razy obróci się słońce.

KUNO

Pośpiech konieczny.

MARIA

Choć raz ujrzeć muszę
Tę butę, starca, co pomiata nami,
Pod naszą nogą.

KUNO

Książęcą ma duszę
Książęca siostra.

MARIA

Wstyd mi czoło plami,
Żeśmy znosili wgardę przez czas długi.

KUNO

Najsłodszy tryumf — ten który się wiąże
Z długim pragnieniem...

Wchodzi przez drzwi w głębi Prora Bilgen.

PRORA BILGEN

Na wasze usługi,
Szlachetni goście, śle mnie wielki książę,
Aby wam wskazać gościnne komnaty:
Raczie pójść za mną.

Kuno i Konrad wychodzą za Bilgenetn przez drzwi ta prawo.

SCENA V

Wojdytło i Maria.

MARIA

rzucając się na szyję Wojdytła, z radością
Wojdytło! nareszcie

Poślemy krwawe Kiejstutowi swaty
I wyprawimy gody w jego mieście!
Nie chciał on do nas przybyć na wesele,
Mówiąc, że nasze małżeństwo bezcześci
Ich ród książęcy — i przed światem śmieje
Znieważał ciebie i mój wstyd niewieści:
Niechże więc teraz z własną szkodą zazna,
Żem poślubiła rycerza — nie błazna.

WOJDYŁŁO

Gdybym sam tylko zniewag był przedmiotem,
Ja, prosty człowiek, zapomniałbym o tem;
Lecz tyś mnie swoją miłością podniosła:
Więc gdy na dwoje spada cios potwarczy,
Za ciebie w piersiach duma mi urosła —
I mścić się będę, póki sił mi starczy,
Bo jestem twoim.

MARIA

Wojdytło! ja nie wiem,
Ja sama nie wiem, czyś ty rzucił czary
Na moje serce? że pali zarzewiem
Takiej szalonej miłości bez miary...
Bo mówią wszyscy, żeś ty niski rodem. —
A ty mi świecisz jako gwiazda przodem
Nad ziemią jaśniej od wszystkich mocarzy;
Mówią, żeś brzydki — a tyś mi piękniejszy
Od jutrzni, która na niebie się żarzy;
Mówią, że jesteś z ludzi najchytrzejszy
I jadowity złością jakby zmija —
A moje serce chętniej z ust twych spija
Ten jad palący niż słodczy wszelkie.

WOJDYŁŁO

Kochasz mnie, Mario?

MARIA

Kocham wszystko w tobie
Czy złe, czy dobre, czy niskie, czy wielkie!
I to, co szpetne, jeszcze pięknym robię,
I Kocham wszystko co ci tylko drogiem,
A nienawidzę to, co ty jedynie.
Kto cię obraża, ten jest moim wrogiem,

A kto się targnie na ciebie — ten zginie!
Ja bym ci wszystko poświęciła inne:
Ludzkie uczucia i związki rodzinne,
I kraj, i prawo, i wolność, i brata,
I całą jasność słonecznego świata!

WOJDYŁŁO

Nie mów tak głośno, mój ty skarbie drogi:
Zgubić nas możesz...

MARIA

Nie znam wcale trwogi
I jedną tylko wielką żądzą płonę:
Żeby ci zwalić cały świat pod nogi
I z gruzów jego zdobyć ci koronę,
Pod znakiem bogów, czy pod znakiem krzyża —
Wszystko mi jedno! Chwila już się zbliża.

WOJDYŁŁO

Stój! stój porywczaj! Niechaj nie wie ucho
O myśli, która w sercu się ukáže...
Niech usta milczą...

We drzwiach z lewej strony ukazuje się Jagiełło.

SCENA VI

Wojdyłło, Maria, Jagiełło.

JAGIEŁŁO

Teraz w zamku głucho...
Po ziemiach moich rozesałem strażę.
Potrzeba czekać jakiś czas cierpliwie...
Oczekiwanie męczy zaś i nuży;
Bo gdy się myślą stanowczą ożywię,
To chciałbym z całą gwałtownością burzy
Spełnić mój zamiar.

WOJDYŁŁO

Często pomysł dzieli
Od wykonania cała przepaść zwłoki:
A trzeba tłumić pragnienia, jeżeli
Chcemy dojść wreszcie. — Każdy cel wysoki
Z trudem przychodzi osiągnąć.

Przez drzwi w głębi wpada z pośpiechem Prora Bilgen.

SCENA VII

Prora Bilgen, Maria, Jagiełło, Wojdyłło.

PRORA BILGEN

do Jagiełły

O, panie!
Obmyśl ratunek, bo sprawa jest pilną.

MARIA

Co mówisz, Prora?

PRORA BILGEN

Jak grom niespodzianie
Kiejstut z zbrojnymi zajął całe Wilno.

MARIA

Ty kłamiesz chyba?

PRORA BILGEN

Na bogi! nie kłamię.
Nie miał oporu kto mu stawić w mieście;
Więc zdąża prosto ku zamkowej bramie.

JAGIEŁŁO

Co począć teraz?

MARIA

do Jagiełły i Woidyłły

Czymże wy jesteście?
Szkolnymi żaki? bezrozumną dźwiatwą?
Żeście mu dali tak się podejść łatwo.
Gdzie wasza czujność? gdzie wasza rozwaga?
Tak długo działać wzdragałeś się, bracie,
I pora przeszła! Kiejstut się nie wzdraga;
Zwietrzył coś pewnie, więc uderza na cię:
Broń mu się teraz!

JAGIEŁŁO

Bronić się — daremnie;
Zbrojnych wysłałem z rozkazami w pole
I zamek pusty...

MARIA

Zatem tak nikczemnie
Mamy się zdawać na Kiejstuta wolę
I żebrać łaski od niego...

WOJDYŁŁO

Ja sędzę,
Żeby gwałt przyjąć uśmiechem przyjaźni,
Na oścież zamku otworzyć wrzeczadze,
A zaniechawszy oporu, co drażni,
Powitać stryja i jego drużynę,
Jakby tu do nas przybyli w gościnę.

JAGIEŁŁO

do Prory Bilgena

Spełń, co powiedział: każ odemknąć bramy,
Ze czią powitaj i w zamek ich wprowadź.
Prora odchodzi przez drzwi w głębi.
do Marii
Ty zaś się rozchmurz: wszakże gości mamy!

MARIA

Jeżeli umiesz, możesz się radować,
Ale mnie hańba dolega zbyt silnie,
Bym mogła z wami płaszczyć się przed stryjem,
Pod jego stopy gnąc się tutaj, w Wilnie.

JAGIEŁŁO
Hamuj się, siostrzo!

MARIA
Wstydem się okryjem,
A on nas zdepcze jak robactwo w gniewie,
Każe mi męża uwięzić...

WOJTYŁŁO
do Marii
On nie wie
Pewnie o wszystkim. Książę mnie nie zdradzi:
Bądź więc spokojną...

Słychać głos rogu za sceną.
JAGIEŁŁO
Bądźmy gościom radzi.
Słychać już brzmiący głos Kiejstuta rogu:
Trzeba z uśmiechem witać go na progu.

Podchodzi ku drzwiom w głębi, a przez nie wchodzi na scenę Kiejstut, za nim Butrym, Wajdelota i część zbrojnego orszaku.

SCENA VIII

Wojdyłło, Maria, Jagiełło, Kiejstut, Butrym, Wajdelota, Rycerze.

Cóż, mój synowcze? Spadłem niespodzianie
Jakoby piorun przy pogodnym niebie,
Chciałeś mi złożyć w Trokach powitanie
Z Niemcami społem — jam uprzedził ciebie;
Bo jako ojciec tej ziemi, dłoń czujną
Podnieść musiałem na zdradę podwójną:
Rodu i kraju.

JAGIEŁŁO
Stryju!...

KIEJSTUT
Ust daremnie
Kłamliwym słowem nie plam... Wiem zbyt wiele
I serce stare zatrzęsło się we mnie
Z bólu i zgrozy. Ty na wrogów czele!
Ty, co mi byłeś jako własne dziecko,
Ty z Krzyżakami chciałeś mnie zdradziecko
Podejść i smutnym podzielić się łupem
Na zgliszczach Żmudzi, nad stryjowskim trupem
Gdybyś sam godził na moje dzierzawy
I chciał mnie wyzuć i z tronu, i z sławy,
Gdybyś był nasłał najemne siepacze
Splamić krwią starca wiekowe siwizny —
Byłbym przebaczył, ale nie przebaczę
Zmowy z wrogami, a zdrady ojczyzny!

WOJDYŁŁO
Książę, zbyt często myślą nas pozory,
Gdy namiętności prawdę nam zakryją:
Niech więc wasz umysł, do posądzeń skory,
Zechce rozważyć...

KIEJSTUT

porywczu

Milcz, ty zradna żmijo,
Przez którą został dom książęcy splamion,
I tron, i łożo, i cześć rodu święta!
Tyż to śmiesz jeszcze skakać mi do ramion?
Kryj się z podłością, którą pierś twą wzdęta,
I pchaj Jagiełłę, aż do zbrodni ciemnej,
Ale się nie waż szczekać, psie nikczemny!

MARIA

przystępując do Kiejstuta

Stryju, ty męża nie hańb mi przed światem,
Bo jak drapieżny ptak do oczu stanę!
Masz nas w swym ręku: możesz być nam katem,
Lecz nie znieważaj!

KIEJSTUT

Twe serce pijane
Szaleństwem zmysłów, żądzą szpetną, niską.
Wstyd swój zawlekło na brudne śmiećisko
I czystą miłość stargało rodzinną,
Aby pragnienia ugasić nieskromne:
Znoś więc dziś hańbę, której jesteś winną.

MARIA

z pogróżką

Stryju, te słowa kiedyś ci przypomnę.

KIEJSTUT

Dość próżnych sporów, *zwracając się do Butryma*
Butrymie, weź strażę!
wskazując na Wojdyłłę, Jagiełłę i Marię,
Odprowadź więźniów: niech ich strzegą pilnie.
Pewnie niedługo Witold się ukaże
I wszyscy moi zbiorą się we Wilnie:
Więc gdy książęca przybędzie rodzina,
Będziem cię sądzić, Jagiełło... *ciszej* jak syna.

Butrym wychodzi ze zbrojnym orszakiem, zabierają Wojdyłłę, Jagiełłę i Marię, oddalając się przez drzwi w głębi.

SCENA IX

Kiejstut i Wajdelota.

KIEJSTUT

Smutny los starca, co już czas swój przeżył
I pokolenia, które go wydały,
Gdy, tracąc z oczu to, co czcił, w co wierzył,
Wśród nowych ludzi stoi skamieniały
I nie poznaje, jaka myśl im świeci,
I nie rozumie nawet własnych dzieci!
Mój Wajdeloto, mnie się ściska serce
Patrząc, jak dawny obyczaj i wiara,
Prawość i cnota dziś są w poniewierce;
Jak się rozpada nasza Litwa stara
I jak się nowe pokolenia kształcą.
Co wszystkie prawa bóstw i ludzi gwałcą.

Starość

Lepiej mi było pójść w nadziejskie bory,
Z duchami przodków na rycerskie łowy,
A pozostawić świat ten, sercem chory,
Nowym przywódcom i nauce nowej;
Lecz, z wolą bogów, muszę trwać do końca
Jako ostatni przeszłości obrońca.

WAJDELOTA

Za to cię oni nagrodzą tą chwałą,
Która udziałem ludzi rzadko bywa:
Imię twe w Litwie będzie wiecznie brzmiało,
Wplecione w czynów szlachetnych ogniwa —
Bo ty nie zginiesz tak jak zwykły człowiek,
Choćbyś ofiarą padł smutnego losu,
Ale otrząśniesz sen śmiertelny z powiek
I w niebo wzlecisz z żalobnego stosu;
Na rączym koniu, w złocistej odzieży,
Z bawolim rogiem będziesz mknął przez knieje
I nawoływał do boju rycerzy.
Budząc w zwątpionych męstwo i nadzieję...
I tak przez wieki — aż pod twoją wodzą
W krwi i cierpieniu duchy się odrodzą.

Przez wejście z prawej strony wchodzi Butrym z kilku zbrojnymi, prowadząc za sobą Kunona i Konrada.

SCENA X

Kiejstut, Wajdelota, Butrym, Kuno, Konrad i Zbrojni.

BUTRYM

wchodząc

Panie, w zamkowych zastałem komnatach
Tych oto Niemców, dwa krzyżackie gady.
Pewnie tu w Wilnie zostali na czatach,
Prowadząc tajne z Jagiełłą układy:
Więc gdy ich teraz dostałeś do ręki,
Możesz z nich prawdę wydobyć przez męki.

KIEJSTUT

Stój! stój Butrymie! Kiejstut się nie splami
Podobnym czynem niegodnym rycerza;
W otwartym polu ściera się z wrogami,
Lecz na bezbronnych nigdy nie uderza.
Nic chcę nic wiedzieć, co tutaj robili:
Dość mi, że zaszli pod litewską strzechę...
zwracając się do Kunona i Konrada
Rycerze! wolni jesteście tej chwili;
Gdy jednak chcecie zrobić mi uciechę,
To u mnie teraz zostańcie w gościnie.

KUNO

Książę, szlachetność twoja w świecie słynie,
I jesteś kwiatem rycerskiego koła,
Choć chrzest pogaństwa nie obmył ci z czoła.
Więc, by dać dowód, jak cię Zakon ceni,
Chętnie gościnność przyjmą zaproszeni
Kuno i Konrad.

KIEJSTUT
do Butryma

Chodźmy, druhu stary,
Zarządzić ucztę dla dostojnych mężów;
Możemy jeszcze potrącić w puchary,
Zanim w żelazo potrącam orężów.

Wychodzi przez główne wejście w głębi, za nim wychodzą Butrym, Wajdelota i zbrojni, na ich miejsce po małej chwili wsuwa się Halban i stoi przy drzwiach niewidziany.

SCENA XI

Kuno, Konrad i Halban.

KUNO

Za wcześniej Kiejstut otrzymał przestrożę;
Nam nie na rękę jest Wilna zajęcie,
Halban poblądził.

HALBAN

występując na środek
Zgodzić się nie mogę
Na wyrok...

KUNO

Halban!

HALBAN

Wypełniłem święcie,
Co mi kazano; a że Kiejstut prędko,
Nie moja wina. Zdąm z wszystkiego sprawę...
Lecz poszukajmy miejsca do gawędki,
Bo mury czasem bywają ciekawe.

KUNO

Masz słuszność, chodźmy.

Kuno, Konrad i Halban wychodzą przez drzwi na prawo, na ich miejsce powraca przez drzwi w głębi Kiejstut, prowadząc Birutę, za nim wchodzi Aldona i Witold.

SCENA XII

Kiejstut, Biruta, Aldona, Witold, przy końcu Butrym.

KIEJSTUT

we drzwiach

W sam czas przybywacie
Po ukończonym turnieju na gody.
Chcę się rozchmurzyć w wileńskiej komnacie,
Przypomnieć czasy, kiedy to był młody
I do Biruty, wówczas pełnej krasy,
Wdzięczył się, świeżą zabrawszy znajomość.
Siwa gołąbko, pamiętasz te czasy
Zaprawne miodem?...

BIRUTA

E, wstydz się jegomość
Wspominać o tym przy dzieciach.

KIEJSTUT

Cóż szkodzi?

Wszakże to prawdą, że byliśmy młodzi
I że ta młodość swój odblask różowy
Na pochylone rzucała nam głowy!
Wszak żeśmy byli miłością słoneczni,
Pełni tej barwy, co jest w świeżych kwiatach...
I dziś się jeszcze człowiek rozserdeczni,
Gdy wspomni sobie o minionych latach.
zwracając się do Biruty
Wszak dobrze z sobą było nam, pieśczotko?

BIRUTA

Trzpiotasz się, stary!

KIEJSTUT

Dobrze gdy my, starzy,
Możem odgrzebać jaką chwilę słodką:
Taki dzień drugi nieprędko się zdarzy,
zwraca się do Witolda
Lecz ty, Witoldzie, masz coś chmurną postać.

WITOLD

Ojcie... Jagiełło...

KIEJSTUT

Nie ma nic strasznego,
Że musi chwilę pod kluczem pozostać,
Ale ty więcej troszczysz się o niego,
Niżeli o mnie...

WITOLD

On dziś pokrzywdzony.

KIEJSTUT

Skrzywdzony? proszę!... Więc, gdy on zdradziecko
Gotów nas nawet Niemcom wydać w szpony,
To nie ma krzywdy; lecz gdy krnąbrne dziecko
Ja z obowiązku po ojcowsku skarczę —
Własny syn na mnie... — O, biedni my starce!

WITOLD

Ojcie, jam nie chciał dotknąć cię; lecz uważ:
Czy za daleko gniewu nie posuwasz,
Jeśli na własnym chcesz go więzić dworze?
Jagiełło dużo zawinił — rzecz pewna;
Lecz upokorzeń nikt znosić nie może
Z pogodnym sercem, jakby kawał drewna,
Obraza więcej niż skrzywdzenie działa
I budzi mściwość — czuję to po sobie:
Gdyby mnie taka przygoda spotkała,
To bym sam potem nie wiedział, co robię.

KIEJSTUT

W was młodych dziwną teraz butę widno:
Nadzory starych kłują was i ranią,
I z rąk ojcowskich karę przyjąć wstydno;
Ale wam nie wstyd zasługiwać na nią.

łagodniej

Zresztą, Witoldzie, chociaż jestem krewki,
Nie jestem przecie ni zły, ni uparty.
Chciałem, by poznał, że to nie przelewki
Ze mną, lecz całe więzienie — to żarty!...
Chcesz, bym go puścił zaraz?

WITOLD

Jak za bratem
Wstawiam się za nim.

KIEJSTUT

zwracając się do Biruty
Cóż ty stara matko?
Pewno z Witoldem trzymasz?

BIRUTA

Jestem za tem,
By go uwolnić.

KIEJSTUT

Tak wam idzie gładko!
zwracając się do Aldony — żartobliwie
Chyba Aldona poprze to, co robię,
I dalszą nawet surowość zaleci...

ALDONA

W tym razie, ojczu, i ja przeciw tobie.

KIEJSTUT

z żartobliwym oburzeniem
Więc wszyscy na mnie — i żona, i dzieci!
Może i Marię puścić mam z uwięzi?
Nawet Wojdyłkę?

ALDONA

składając ręce
Zrób to, ojczu złoty.

KIEJSTUT

poważnie
Wojdyłko winien wisieć na gałęzi;
Lecz co mam robić z wami? Mnie kłopoty,
A wam szafunek łask przypada w dziale.

Wchodzi Butrym przez drzwi w głębi.

ALDONA

do Kiejstuta
Tyś najłaskawszy, choć nie przyznasz wcale.

KIEJSTUT

spostrzegając Butryma
Jesteś, Butrymie? — a więc więźniów sprowadź
I zapros także tu krzyżackich gości:
Będziemy wszyscy wesoło ucztować
W imię braterskiej zgody i miłości.
Butrym odchodzi na prawo. — Kiejstut, zwracając się do Witolda, poważnie.
Witoldzie! jednak muszę mieć rękojmię:

Jagiello teraz wszedł na drogę mylną;
Sądzę, że każdy łatwo krok mój pojmie,
Jeśli zatrzymam dla pewności Wilno.

Z prawej strony wchodzi Kuno, Konrad, Halban.

SCENA XIII

Kiejstut, Biruta, Witold, Aldona, Kuno, Konrad, Halban.

ALDONA
spostrzegając Konrada

To on!

KIEJSTUT
Co mówisz?

ALDONA
Nic.

KIEJSTUT
Takeś pobladła.

HALBAN
cicho do Konrada
Pilnuj się teraz!

KIEJSTUT
ukazując Krzyżakom na swoich
To moja rodzina,
Zacni rycerze.

Krzyżacy oddają pozdrowienie.

ALDONA
na stronie
Ach, na kształt widziadła!

Taki zmieniony.

KIEJSTUT
wskazując na Witolda
Jednego mam syna,
Co mi pozostał, a litośne bogi
W mojego domu wprowadziły progi
wskazując na Aldonę
Córkę, co lepsza dla mnie niż rodzona,
Lecz nieszczęśliwa.

WITOLD
Bo to zdrajcy żona!

ALDONA
Ojczel!

KIEJSTUT
surowo
Witoldzie, twój język ostry!
Nie powinienes ranić swojej siostry.
zwraca się do Aldony
Ty się zaś, dziecko, uspokój.

Przez drzwi w głębi wchodzi Butrym, Jagiełło, Maria, Wojdyłło i kilku rycerzy.

SCENA XIV

*Ci sami. Butrym, Jagiełło, Maria, Wojdyłło, rycerze.
W ciągu całej tej sceny Aldona ściga oczami Konrada.*

KIEJSTUT

do Jagiełły z powagą.

Jagiełło!

Postępki twoje dotknęły mnie żywo
I gniew mnie uniósł... to już przeminęło.
Mam dłoń porywczą, jednakże nie mściwą;
Dużoś zawinił, lecz błądzisz jak młody.
Więc pierwszy rękę podaję do zgody.

Wyciąga rękę do Jagiełły, którą tenże bierze i całuje Kiejstuta w ramię.

JAGIEŁŁO

Stryju....

KIEJSTUT

do Jagiełły

Uściskaj Witolda; ten chłopiec

Za ciebie umiał nawet ojcu dopiec.

JAGIEŁŁO

ściskając się z Witoldem

Drogi mój bracie!

KIEJSTUT

O całej tej sprawie

Zapomnę, wszystkim przebacząc winy,
Lecz jeden tylko warunek postawię...

JAGIEŁŁO

Zgoda na wszystko.

KIEJSTUT

Tej całej krainy

Ja jestem stróżem i na mnie spoczywa
Obrona granic: więc, gdy dziś ogniwa
Dawniejszej spójni obce wpływy kruszą,
To moje ręce więcej skupić muszą
Sił do obrony. W zakład zgody wiecznej
Zostaw mi Wilno.

JAGIEŁŁO

z niezadowolaniem

Wilno?

KIEJSTUT

Tę ofiarę

Ponieś dla starca, by się czuł bezpieczny.
Jagiełło szepcze z Wojdyłłą.
Cóż, czy się zgadzasz?

JAGIEŁŁO

po chwili wahania

Wymierzyłeś karę:
ponieść ją muszę.

KIEJSTUT

A więc do świątyni
Chodźmy! tam niechaj Jagiełło ludowi
— Wiadomym swoje zrzeczenie uczyni;
Cóż, dobrze?

JAGIEŁŁO

Spełnię, co stryj postanowi.

KIEJSTUT

Proszę was z sobą.

Kiejstut idzie ku drzwiom w głębi; za nim powoli wychodzą inni. Konrad chce wyjść za innymi, lecz Aldona zbliża się do niego i zatrzymuje go. Tymczasem wszyscy wychodzą prócz Konrada i Aldony.

SCENA XV

Aldona i Konrad.

ALDONA

Rycerzu! stój chwilę.

KONRAD

Co chcesz ode mnie?

ALDONA

Nie patrz tak surowo,
Bo pod tym wzrokiem ja się próżno siłę
Wydobyć z ust mych załęcznione słowo.

KONRAD

Więc puść mnie!

ALDONA

Puścić! nie, na wszystkie bogi,
Raczej ci padnę kamieniem pod nogi
I piersią własną postawię zaporę,
Byś zdeptał, idąc, serce moje chore.
Puścić cię teraz! gdy po ciemnej nocy,
Po tylu latach spędzonych w żalobie,
Po wszystkich bólach mej doli sieroczej,
Znowu jak niegdyś widzę cię przy sobie...

KONRAD

Ciemne to słowa. Twój umysł, jak mniemam,
Dotknięty jakąś boleścią tajemną:
Biedna! Dla ciebie ja pociechy nie mam.

ALDONA

O! nie mów tego!... nie kryj się przede mną!
Jam cię poznała, choć tak jesteś innym,
Że nikt cię w kraju nie pozna rodzinnym,
Że nawet, patrząc się, ojcowie starzy
Niczego w twojej nie dopatrzą twarzy.

Lecz choć tak jesteś dla wszystkich zmieniony
Przez cię serce twojej żony.

KONRAD

Jaki szal dziwny? Senne przywidzenia
Za rzeczywistość bierzesz.

ALDONA

Czyś z kamienia?
Że nie chcesz serca pokazać na chwilę,
Dla mnie, com męczarni przecierpiała tyle!
Ja ci nie wyjdę z najmniejszym wyrzutem,
Ja cię nie wydam nawet przed Kiejstutem
I na wieczysty ja się zgodzę przedział,
Byleś mi słowem miłości powiedział,
Że jesteś moim...

KONRAD

Mylisz się niebogo:
Ja tu na Litwie nie znalazłem nikogo,
Pierwszy raz jestem...

ALDONA

Ach, nie bądź tak twardy,
Gdy się zraniona do twych piersi tulę!
Czyliż ty dla mnie nie masz nic... prócz wzgardy?
Wszak żeś mnie kochał dawniej... kochał czule...
A ja cię dotąd wielbię jakby bożka,
Choć moja dola tak smutna i gorzka.
po chwili
Możesz zapomniał ty o życiu swoim?
Może ci jakim zadany napojem
Zatruli pamięć przeszłości?... To pewnie!
Lecz pozwól!... ja ci to wszystko przypomnę
A wspomnieniami zmiękczyć i rozrzewnić,
po małej pauzie z rozmarzeniem
Czy przypominasz jezioro ogromne?
Nad nim sterczący stromej skały odłam,
Gdzie cię w noc cichą, miesięczną zawiadłam?
Ty, stojąc na tle błękitnego nieba,
Mówiłeś wtedy o Litwie i wrogach,
O tych ofiarach, które ponieść trzeba,
O bohaterów niezwykłych drogach;
Mówiłeś dalej o wieczystej sławie
I o rozpacz — jakby o dwóch siostrach!
A ja, choć ze czią słuchałam ciekawie,
Na serce padał mimowolny postrach:
A więc ci usta zamykałam drżąca
Pocałunkami jak wieczność długimi!...
Senne pieśń... srebrny blask miesiąca...
Dziwne marzenia... szczęście nie z tej ziemi...
Sława i miłość, i trwoga, i żal —
Wszystko to w jedną zmieszało się całość,
Której moc żadna w sercu mi nie zatrze —
I wszystko widzę, gdy na ciebie patrzę!
A ty — pamiętasz?

KONRAD

Nad tobą boleję;
Bo wnoszę z mowy wpół błędnej a smutnej,
Że cię mąż rzucił... zwykle to koleje!

ALDONA

Nie chcesz nic sobie przypomnieć, okrutny!
Chcesz we mnie wmówić, że z wielkiej bolesti
Straciłam zmysły, tak jak sądzą drudzy;
Bo wiesz? gdyś zniknął, rozeszły się wieści,
Żeś przyjął wiarę i obyczaj cudzy,
Żeś został zdrajcą ojczyzny i domu,
Jam jedna wierzyć nie chciała nikomu,
Pewna, że w sobie wielkie myśli kryjesz.
Potem mówiono, że ty już nie żyjesz!
Jam również wierzyć nie chciała i skrycie
Czekałam zawsze na twoje przybycie.
Więc za to ludzie mówią do tej pory,
Że ja mam umysł zbłąkany i chory.
Mniejsza o ludzi! lecz ty jeden w świecie
Nie powinieneś mówić to kobiecie,
Co w tobie wiarę niezłomną pokłada,
I nawet cierpieć jest dla ciebie rada.
Miej litość nad nią i jako wędrowiec
Chociaż w przelocie tych słów parę powiedz:
«Ja ciebie Kocham, Aldono!»

Pada przed Konradem na kolana.

KONRAD

w najwyższym wzruszeniu

Aldono!

we drzwiach ukazuje się Halban

ALDONA

zrywając się z ziemi i rzucając się w objęcia Konrada

Mężu!

SCENA XVI I OSTATNIA

Aldona, Konrad, Halban, później Kiejstut, Witold-, Biruta, Butrym, Jagiełło, Maria, Wajdyłło, Wajdelota, Aldona, Bilgen i orszak rycerzy.

HALBAN

podbiegając do Konrada

Co robisz? wszyscy we drzwiach stoją.

KONRAD

spostrzegając wchodzących i odpychając Aldonę

Precz stąd ode mnie! weźcie tę szaloną!

Aldona cofa się z przerażeniem i rozpaczą.

KIEJSTUT

do Konrada

Rycerzu córką nie pomiataj moją!

Cóż ona winna, że, świat widząc błędnie,

Wciąż cię zmarłego i widzi, i słyszy?

Trzeba mieć litość nad kwiatem, co więdnie.

do Aldony

Chodź, córko moja, ojciec cię uciszy!

Aldona rzuca się w jego objęcia.

Zasłona spada. Koniec aktu pierwszego.

AKT DRUGI

Scena przedstawia salę w zamku trockim, skromnie i z prostotą urządzoną; zdobią ją głównie trofea myśliwskie i porozwieszana broń. Drzwi w głębi wchodowe. Na prawo i na lewo drzwi boczne. Za podniesieniem zasłony Biruta i Aldona siedzą na dębowych stołkach. Biruta z wrzeczonym w ręku

SCENA I

Biruta, Aldona.

BIRUTA

Jak tylko nie ma dłuższy czas Kiejstuta,
To już się nie dasz niczym rozweselać;
Nic cię nie bawi: ani piosnki nuta,
Ani powieści, które gwarzy czeladź;
Nikt nie jest w stanie utulić pieszczocha:
A przecież ciebie i Biruta kocha,
grozi Aldonie
Ty, niewdzięcznico!

ALDONA

całując Birutę w rękę

Wobec dobrej matki

Nieraz przewinię; lecz mnie niepokoją
Tych walk i wypraw nieznanne wypadki;
Chciałabym za nim wybiec duszą swoją.

BIRUTA

Ha! trudno; widzisz, takie losy nasze:
I ja, bywało dawniej, wciąż się straszę
I wypłakuję oczy precz za mężem,
Widząc go ciągle na Niemcach z orężem,
A nigdy w domu. Od chwili godowej
Ciągle zamieszki i walki, i łowy.
Trzeba nareszcie przywyknąć kobiecie,
Że mąż nie dla niej. Daremnie wyrzekać,
Gdy niebezpieczeństw szuka wciąż po świecie;
Trzeba kryć troskę, modlić się i czekać.

Kiejstut ukazuje się we drzwiach wchodowych.

SCENA II

Kiejstut, Biruta, Aldona, w końcu Konrad.

KIEJSTUT

wchodząc

Witajcie!

ALDONA

rzuca się ku Kiejstutowi

Ojciec!...

Kiejstut wita uściskami Aldonę i Birutę.

BIRUTA

Późno, mój staruszk,
Powracasz do nas. Już cię nie puścimy,
Lecz przykujemy w kacie na łańcuszku;

Musisz doczekać przynajmniej do zimy.
Aż na niedźwiedzia pójdziesz.

KIEJSTUT

Chętnie dłużej
Zostałbym z wami. Człowiek już się nuży
W tych ciągłych sporach. Wiecznie bunt za buntem!
Trzeba się z całą ucierać rodziną:
Tutaj z Jagiełłą, a tam z Narymuntem,
Albo z Skirgiełłą... i tak dni me płyną...
A zradny Niemiec siedzi nam na karku
I zawsze korzyść odnosi z poswarku.

BIRUTA

Długość się bawił. Aldona już w smutku
Myślała, żeś tam poległ w Nowogródku.

KIEJSTUT

Twardą mam skórę; wyszedłem bez sińca
I jeszcze dla was przywiozłem gościńca.
Teraz, jak sądzę, czas jakiś w spokoju
Przeżyję z wami — krnąbrnych poskromiwszy,
Nie będzie prędko pobudki do boju.
Może swą starość przepędzę szczęśliwszy,
Wolny od troski w domowej zagrodzie.
Przy mej Birucie, Aldonie i miodzie.

*W drzwiach wchodowych ukazuje się Konrad, Aldona, spostrzegłszy go, stara się opanować
wzruszenie.*

KONRAD

wchodząc

Książę! gonilem za tobą: więc wchodzę
Bez zapytania.

Ogląda się znacząco na Birutę i Aldonę, dając znać, że chciałby sam na sam mówić.

KIEJSTUT

do Biruty i Aldony

Odejdźcie!

Biruta i Aldona odchodzą przez boczne drzwi na lewo.

SCENA III

Kiejstut i Konrad.

KIEJSTUT

mierząc wzrokiem Konrada

Czem takim

Służyć wam mogę?

KONRAD

Zawierz mej przestrodze,
Z którą za tobą chciałem lecieć ptakiem,
Lecz cię zbyt późno spotykam.

KIEJSTUT

pogardliwie

Przestroge

Ty mi przynosisz?

KONRAD

Pilnuj Wilna ściśle.

KIEJSTUT

jak wyżej
Skąd ta troskliwość?

KONRAD

Więcej rzec nie mogę;
Lecz pomyśl, co masz uczynić.

KIEJSTUT

zimno
Pomyślę.

Konrad skłania się i wychodzi przez drzwi w głębi. Kiejstut patrzy za nim przenikliwym wzrokiem i pozostaje przez chwilę pogrążony w zadumaniu. Po małej chwili wpada z gorączkowym pośpiechem Butrym w uszkodzonej zbroi.

SCENA IV

Kiejstut i Butrym.

BUTRYM

w wielkim wzburzeniu
Książę!

KIEJSTUT

Butrymie! coś mi złego wróży
Twój niespodziany powrót i twarz twoja,
Na której widno ślad wewnętrznej burzy.

BUTRYM

rozpaczliwie
Panie! źle świadczy ta pęknięta zbroja,
Przez którą można wstyd rycerza czytać.
Panie, ty lepiej nie zechciej mnie pytać,
Ale od razu zdejm głowę bułatem
I hańbę moją zasłoń krwią przed światem!
Boś ty mi Wilna powierzył obronę,
A ja mam mówić, że Wilno — stracone!

Kłęka przed Kiejstutem, ukrywając twarz w dłonie. Kiejstut zostaje chwilę, pod bolesnym wrażeniem.

KIEJSTUT

podnosząc Butryma, łagodnie
Wstań, stary druhu! wypłac się swobodnie
Na moich piersiach; płacz ulży żalowi,
Namiętna rozpacz niech we łzach ochłonie;
Kiejstut jej nigdy wyrzutem nie wznowi,
Bo wie, że winy nie ma w wiernym słudze,
Choć Wilno w ręce dostało się cudze.

BUTRYM

Panie! wołałbym, iżbyś w gniewnej woli
Obszedł się ze mną jak z stworzeniem podłem;
Bo twoja dobroć — ta mnie więcej boli,
Kiedy nieszczęściem ufność twą zawiodłem;
I chociaż na mnie żadna z win nie ciąży,

To czuję w piersiach jakby kłębek węży,
Widząc, jak wielką dziś ponosi stratę
Twe serce dumne, choć w litość bogate.

KIEJSTUT

Cios to straszliwy, prawda, co rozprasza
Ufność, że będę dla tej ziemi tarczą;
Lecz, chociaż gwiazda przyćmiła się nasza,
Będę się bronił, póki siły starczą.
Com stracił zdradą, to odbiorę siłą,
Boś pewnie zdradzie uległ?

BUTRYM

Tak! Wojdyłło
Mieszczan wileńskich chytrymi radami
Sklonił do spisku — i ci w porze nocnej
Wrzucił miasto otworzyli sami
Hufcom Jagiełły. W walce bezowocnej
Szczupła garść naszych nie mogła dać rady
Wobec tak strasznej przemocy i zdrady;
Więc trzeba było ustąpić im pola,
Przez tłumy mieczem otwierając drogę.
Wilno stracone!

KIEJSTUT

Taka bogów wola!
Dobrze, żeś jeszcze ocalił załogę,
Spełniwszy zacnie powinność...

BUTRYM

O, panie!
Więcej nic zrobić nie byliśmy w stanie;
Lecz choć na naszą wszystko poszło szkodę,
Ja, zwyciężony, jeszcze jeńców wiodę,
A między nimi, dostał się nam w ręce
Zdrajca Wojdyłło — pojmany wśród bitwy
I czeka w więzach na sądy książęce;
Wymierz nań karę!

KIEJSTUT

porywcz
Więc ten zły duch Litwy,
Który knuł ciągle zamysły zbrodnicze,
Został i teraz na zdradzieckim czynie
Schwytny przez was?

BUTRYM

Przed twoje oblicze
Przywiodę zdrajcę.

KIEJSTUT

Trudno! — niechaj ginie!
I wraz z nim niechaj na zawsze przepada
Sprzedajna chciwość i kłamstwo, i zdrada!
Wprowadź go tutaj.

Butrym wychodzi drzwiami w głębi.

SCENA V

Kiejstut sam.

KIEJSTUT

Trudno! trzeba kary
Gdy z przebaczenia wstaje zbrodnia nowa
I truje serca ludu... Kiejstut stary
Myślał, że wolną od krwi dłoń zachowa,
A teraz musi...

Butrym przez drzwi wchodowe wprowadza Wojdyłłę pod strażą, dając znak zbrojnym, żeby za drzwiami czekali.

SCENA VI

Kiejstut, Butrym, Wojdyłło.

BUTRYM

wskazując na Wojdyłłę

Oto jest ten zbrodzień.

KIEJSTUT

do Wojdyłły

Wojdyłło, takeś łaski mojej użył?
Myślisz, że mogę przebaczać ci co dzień?

WOJDYŁŁO

ponuro

Ja nic nie myślę.

KIEJSTUT

Wiesz, żeś znów zasłużył

Na śmierć, od której nic cię nie ocali.
Masz co na swoją obronę?

WOJDYŁŁO

Obrona

Próżną jest rzeczą; gdyście mnie skazali
Bez sądu, z góry.

KIEJSTUT

Miara dopełniona.

Twych przestępstw wzbrania mieć litość dla ciebie.

WOJDYŁŁO

hardo

Ja też żyć nie chcę na łaskawym chlebie
Ja żądam sądu — lecz mnie sądzić może
Tylko Jagiełło sam na swoim dworze.

BUTRYM

z gniewem

Bezczelny! wiemy, że ten, co korzysta
Z twych niecznych sprawek, karać ich nie będzie.

WOJDYŁŁO

Gdy on nie skarże, sprawa moja czysta,
Bo on mym panem, co zawsze i wszędzie
Ma do mnie prawo. Jam był wiernym sługą,
Co dbał o dobro jego. Z łaski stryja

Stracił stolicę; jam nie czekał długo
I gród stracony znów odzyskał.

BUTRYM

Żmija!

WOJDYŁŁO

Co dla Jagielly zyskiem, to wam stratą:
Więc na mnie zemstę chcecie wyrzucić za to.

KIEJSTUT

z powagą

Mylisz się: mściwość sercem mym nie władnie
I osobistą przebaczam obrazę;
Lecz muszę karać, jeżeli kto zdradnie
Po naszej Litwie roznosi zarazę.
unosząc się stopniowo
Jeśli kto knuje bratobójcze spiski,
Ważni rodzinę i Niemców sprowadza,
Z zewnętrznych sporów ciągnąc sobie zyski.
I kraj do zguby przywoździ, i zdradza!
z uniesieniem
Mnie nie o siebie, lecz o Litwę idzie,
O dobro ludu, o ojczystą cnotę:
Więc nie dam takiej krzewić się ohydzie,
I myśl zbrodniczą w jej zarodku zgniotę!
Umrzesz, nie za to, żeś wciąż na mnie godził
Lecz, żeś był mistrzem w sztuce intryg ciemnej,
Żeś psuł Jagiellę, fałszem lud uwodził,
Żeś był sprzedajny i zły, i nikczemny!

WOJDYŁŁO

Książę, ty, zrodzon na ojcowskim tronie,
Odziedziczyłeś imię przodków świetne;
Żywot ci tkwały miękkie szczęścia dłonie,
I wszystko piękne, dobre i szlachetne
Wciąż otaczało ciebie od powicia:
Cóż więc dziwnego, że wyrosłeś dumnie,
Nie znając nawet brudnych mętów życia,
Ni tego jadu, który widzisz u mnie?
Lecz ja, com dzieckiem zaznał dołę twardą.
Tak niski rodem i tak szpetny ciałem —
Com walczył z nędzą i ludzką pogardą,
A nic dobrego w życiu nie poznałem —
Jam musiał pełzać tą jedyną drogą,
Na której wola wytrwała i zręczność
Pomimo przeszkód wznieść człowieka mogą...
A jeśli dziś mi wyrzucasz niewdzięczność
I o rozliczne oskarżasz mnie winy,
To w sobie także poszukaj przyczyny.

BUTRYM

Coś rzekł, zuchwały? czyś utracił zmysły?

KIEJSTUT

hamując Butryma

Pozwól, niech powie, co myśli, swobodnie —
Choć nie rozumiem...

WOJDYŁŁO

podchwytując i kończąc myśl

Jaki związek ścisły
Łączy twą wielkość i me, jak zwiesz, zbrodnie?
To ci niełatwo zrozumieć — o, książę —
Boś nie pomyślał, że tu różnych ludzi,
I złych, i dobrych, jeden łańcuch wiąże
I że myśl każda w drugich myśli budzi,
Ty byłeś pełen potęgi i chwały,
Wielki z swych czynów, zacności i rodu:
Co ci szkodziło, że ja, nędzny, mały,
Chciałem się na wierzch wydobyć ze spodu?
Co ci szkodziło, że za szczęściem swoim
Gonił i wszystko zdobywał przebojem?...
Mogłeś mnie kupić jednym słowem wtedy,
Gdybyś współczucie miał dla ludzkiej biedy;
Lecz tyś miał dla mnie tylko wzgardę krwawą.
z większym uniesieniem

Ty szczęściu memu stawiałeś na drodze,
Tyś mnie okrywał wstydem i niesławą
I serce moje wciąż deptałeś srodze:
A więc się nie dziw, że w związku tajemnym
Duch mój się stawał przez ciebie nikczemnym.
wybuchając nienawiścią

Jam znienawidzić musiał razem z tobą
Wszystko, co było szlachetnem i wzniosłem,
Wszystko, co serca blaskiem i ozdobą —
I nienawiścią jako gad wyrosłem...
A w każdej myśli, w każdym moim czynie
Mścić się na tobie pragnąłem jedynie,
I dziś ta moich rąk podstępna praca
Przeciwko tobie wyrzutem się zwraca!

Kiejstut się zamysla. Wajdelota wchodzi głównym wejściem.

SCENA VII

Kiejstut, Butrym, Wojdyłło, Wajdelota.

WAJDELOTA

Książę, przybywam bronić cię tym razem
Przed twą dobrocią, bo zbrodnię należy
Sprawiedliwości poskromić żelazem,
Gdy jej bezkarność daje pokarm świeży.

KIEJSTUT

Sam tak sądziłem...

WAJDELOTA

Lecz serce, nie skore
Do surowości, wypełnić się zżyma²
Powinność władcy: przyszedłem więc w porę.

²zżymać się — tu: wzdragać się. [przypis edytorski]

KIEJSTUT

w zamysleniu

Spojrzałem teraz nowymi oczyma
W otchłanie serca ludzkiego. Ten nędzarcz
Wśród fałszów prawdę odsłonił mi nową.

WAJDELOTA

Pomnij, że jeśli winnego oszczędzasz,
To miecz zawieszasz nad niewinnych głową,
A litość bywa właśnie bezlitosną,
Gdy z niej dla kraju zgubne skutki rosną.

KIEJSTUT

To nie jest litość, która mnie wprowadza
W taką zadumę... Myślę: gdzie się wszczyna,
A gdzie się kończy tajemnicza władza,
Którą ma naród karać swego syna?
I gdzie granica prawa, co oddziela
Wyrok sędziego od ciosu mściciela?
po chwili, wrywając się z zamyslenia, z energią
Lecz nie czas myśleć nad rzeczy istotą:
Butrymie, zabierz więźnia! Wajdeloto,
Zwołaj kapłanów i radę starszyzny!
Niech go osądzą wedle praw przykładowie
W imieniu moim i całej ojczyzny;
A jaki wyrok na niego zapadnie,
Butrym bezzwłocznie wykonać go każe.

BUTRYM

Będzie spełnionym.

WAJDELOTA

Sąd natychmiast zbiorę

odchodzi

WOJDYŁŁO

do Kiejstuta

Książę, śmierć moja...

BUTRYM

do zbrojnych

Hola! prędeż, strażę,

Oddalcie więźnia.

Zbrojni wyprowadzają wraz z Butrymem Wojdyłłę.

SCENA VIII

Kiejstut sam.

KIEJSTUT

w myślach, powoli

Tak, na serca chore
Ludzie żadnego nie znaleźli lęku,
Więc leczą śmiercią... choć poznać niezdolni
Co było właśnie chorobą w człowieku.

Stoi przez chwilę pogrążony w myślach.

Drzwiami z lewej strony wpada Maria, a za nią Aldona.

SCENA IX

Kiejstut, Maria, Aldona.

MARIA

Stryju!

KIEJSTUT

Ty tutaj!

MARIA

porywczo

Niech mi stryj uwolni
Mojego męża! niech chwili nie zwleka!
Bo taka wściekłość wzrasta w moim łonie,
Że mogę wzrokiem zabijać z daleka!
*zatrzymuje się, a widząc, że Kiejstut nie odpowiada i nie zwraca na nią uwagi, z większą
zawziętością głos podnosi*
Stryju, ty milczysz... milczysz, gdy ja bronię
Swojego męża...

KIEJSTUT

surowo

Nazbyt śmiało do mnie
Przychodzisz z groźbą.

MARIA

Czyż w podobnej chwili
Mogę z spokojem mówić, i przytomnie?
Kaź, by natychmiast Wojdyłę puścili,
Bo krzyczeć będę tak, że aż usłyszą
Gromy, co w chmurach nad twą głową wiszą!
Ja nie ustąpię bez niego — ja, żona —
Wydrę go gwałtem z rąk waszych...

KIEJSTUT

z gniewem

Szalona!

ALDONA

Ojcze Kiejstucie, na słowa, co ranią,
Nie zważaj!... rozpacz przez jej usta krzyczy;
Bądź litościwy!

KIEJSTUT

z wymówką

Ty się wstawiasz za nią?

ALDONA

Ojcze, w tym życiu, tak pełnym goryczy,
Nadziei szczęścia już się wyrzec muszę;
Więc tylko odbłask lepszej innych doli
Jaśniejszym światłem pada na mą duszę,
Dając zapomnieć mi o tym, co boli...
Ja, której wszystko odebrały losy,
Mogę żyć tylko innych serc nadzieją;
Cudzym boleściom wtórzę moje głosy,
Cudzym weselem myśli mi jaśnieją;
Więc gdybym mogła otrzeć łzę, co spływa,

Lub zrozpaczonym prósbom czynić zadość,
To spod żaloby, która mnie pokrywa,
Jeszcze jedyna wykwitłaby radość —
A to jest radość ostatnia, co w darze
Dla smutnych zawsze zostawiają nieba.

KIEJSTUT

Nie wtedy, córko, gdy inaczej każe
Powinność, którą wypełnić potrzeba.
Wojdyłło za swe czyny odpowiada
Przed sądem ludu, a mnie się nie godzi
Mięszać do jego wyroków.

MARIA

z rozpaczą

O, biada!

po chwili gwałtownie

Lecz co mnie lud ten? co mnie sąd obchodzi?
Co mnie obchodzi teraz ziemia cała?
Jam go jednego na ziemi kochała
I nie dbam o to, co powiedzą inni.
Był dobrym dla mnie — czegoż trzeba więcej?
Niech dadzą wyrok, co go uniewinni,
Bo ja już prosić nie umiem goręcej...
Stryju, czy słyszysz?

KIEJSTUT

Myślisz, że tak można
Swe zaślepienie narzucać krajowi?
Myślisz, że cała sieć zdrady bezbożna,
Co o nieszczęściach narodu stanowi,
Niczym jest wobec miłosnej rozpaczy?

MARIA

Stryju, nie umiem przemawiać inaczej.

KIEJSTUT

Myślisz, że dość jest namiętności głosu,
Aby powstrzymać wszystkie ludzkie prawa
I winowajcę uchronić od ciosu,
Co nad nim zawisł?...

MARIA

Mowa twoja krwawa!

Jeśli winnego na ofiarę szukasz —
Ja jestem winną! zatem weź mnie, ukarż,
Lecz puść Wojdyłłę! — Ja byłam powodem
Wszystkich win jego, jam siała niepokój:
A więc mnie oskarż jawnie przed narodem,
Odbierz mi życie albo w więzy okuj,
Lecz ocal jego!

KIEJSTUT

Serc skryte głębiny

Dla sądów ludzkich są już niedostępne:
Musimy karać, nie myśli, lecz czyny,
Ty, jeśliś żądze natchnęła występne,
Jeśli w twej pysze, uporze i złości

Wszystkich zrad czarnych stałaś się podniętą —
To własne serce skarże cię, kobieto,
Zgubą Wojdyłły....

MARIA

złamana, mięknięc stopniowo

Litości! litości!

Ma pycha, widzisz, teraz przełamana,
Jestem pokorną i miękką jak dziecko...
Stryju, przed tobą padam na kolana!
klęka przed Kiejstutem
Prawda — złą byłam, złą, mściwą, zdradziecką;
Lecz ty mnie możesz na zawsze poprawić
I zrobić dobrą, słodką i łagodną,
Jak nikt... Ja ciebie będę błogosławić,
Lecz wróć mi męża! — O, nie patrz tak chłodno!
Ty mi nie wierzysz może? a ja biedna
Nie znajdę słowa, co mi ciebie zjedna.
w najwyższej rozpacz, błagalnie
Stryju, wróć męża!

KIEJSTUT

Jak trudno uczucie

Z sprawiedliwości wyrokiem pogodzić!
Miałebym ulec?

ALDONA

blagalnie

Ojczy mój, Kiejstucie,

Ty miłosierdziem możesz ich odrodzić
I wlać w nich tchnienie, które ich upiększy;
Więc się nie wahaj! Wszak to tryumf większy
Stworzyć człowieka — niżeli go zabić
Przebac im, przebac.

KIEJSTUT

I ty, dziecko moje,

Chcesz serce starca do reszty osłabić?
Ha! to porzucę koronę i zbroję,
A kądziel wezmę do swej drżącej ręki —
Bom na rycerza i władcę za miękkiego.
idzie ku drzwiom wchodowym i uchyla je, wołając
Jest tam kto?

Wchodzi giermek.

GIERMEK

Słucham.

KIEJSTUT

Odszukaj Butryma

I każ ode mnie: niechaj nad Wojdyłłą
Przerwie sąd wszelki i wyrok powstrzyma;
Niech tu z nim przyjdzie.

Giermek wychodzi.

MARIA

Serce me odżyło.

ALDONA
Dzięki ci, ojczu!

MARIA
Dasz mu wolność, stryju?

KIEJSTUT
Dam — a sam pójdę o żebraczym kiju!
Bo mi wstyd ludziom w oczy spojrzeć będzie,
Którzy mnie mieli za pana i sędzie.
Giermek powraca.
Cóż to, powracasz?

GIERMEK
Napotkałem w drodze
Butryma, a on...

Wchodzi Butrym. Kiejstut daje znak giermkowi, by odszedł. Giermek wychodzi.

SCENA X

Kiejstut, Maria, Aldona, Butrym.

BUTRYM
Księżę, ja przychodzę...

MARIA
przerywając
Gdzie jest Wojdyłło?

BUTRYM
na ucho Kiejstutowi
Ostatnie rozkazy
Przyszły za późno; wyrok już spełniony.

MARIA
z przerażeniem
Czemuż wy wszyscy stoicie jak głazy?
Czyliż litości nie macie dla żony?
zwracając się do Butryma
Czemu mąż z tobą nie wrócił? Milczycie?

BUTRYM
do Marii
Mąż twój, o, księżno, już zakończył życie.

MARIA
w najwyższej pasji
Ha! nędzne zdrajcy, ha, obmierzłe źmije!
Jam to od razu wam z oczu odgadła:
Takie to łaski wasza dobroć kryje!
wskazując na Kiejstuta
Temu starcowi jam do nóg upadła,
Jakby żebraczka prosząca jałmużny,
Korząc się przed nim: a on, na kształt węża,
Rzucił mi w oczy łaski pozór próżny,
Oddawszy pierwej katom w ręce męża.

ALDONA
biorąc Marię za rękę
Mario, posłuchaj!

MARIA
odpychając Aldonę całą siłą
Precz ode mnie z dala!
Precz z twą słodyczą, cichą a obludną!
Wszystkim wam ręce krwi ofiary kała,
I mnie już więcej oszukiwać trudno. —
Ja już nie jestem, czym byłam niedawno,
Nie jestem biedną, złamaną kobietą,
Lecz jestem mordem, jestem złością jawną,
Jestem zarazą — straszidłem — kometą! —
I nic ludzkiego nie mam teraz w sobie,
Odkąd jak wdowa stanęłam w żałobie.
I tylko rzeczy śnić będę okropne,
Jak upiór ciągle zwracając na cmentarz,
Dopóki zemsty zupełnej nie dopnę
grozi Nad wami, zdrajcy!
biegnie szybko ku drzwiom wchodowym, zatrzymuje się przez chwilę i, grożąc podniesionym głosem, zwraca się do Kiejstuta
Stryju, popamiętasz!

Wypada gwałtownie ze sceny.

SCENA XI I OSTATNIA

Kiejstut, Aldona, Butrym.

KIEJSTUT
po chwili do Butryma
Butrymie, zwołaj rycerstwo bezzwłocznie
Potrzeba Wilno odebrać stracone,
Zanim Jagiełło sam działać rozpocznie,
Trzeba zwyciężyć — lub złożyć koronę.

Zastona spada. Koniec aktu drugiego.

AKT TRZECI

Teatr przedstawia okolicę między Wilnem a Trokami, będącą placem boju. Z prawej strony skrawek puszczy, w głębi rozległe błonia. Z lewej strony, w oddaleniu, na wzgórzu widać obóz krzyżacki. Za podniesieniem zasłony Konrad z Halbanem stoją po lewej stronie w kierunku widzialnych namiotów.

SCENA I

Konrad i Halban.

KONRAD

Dokoła walka zacięta się toczy;
Litwin z Żmudzinem biorą się za bary;
Wszędzie krew bratnia dłoń braterską broczy...
Tutaj Jagiełło, tam mój ojciec stary —
A ja i całe zdradzieckie krzyżactwo
Patrzemy z góry jak drapieżne ptactwo,
Co wietrzy trupa.

HALBAN

Przestań raz, Konradzie,
Płynąć swą myślą na przelotnej fali,
Która już znika w grzmiącym wodospadzie
Wypadków.

KONRAD

z ironią

I cóż?

HALBAN

Sięgnij wzrokiem dalej!
Wznies się nad poziom chwili, co jest niczem
Wobec przyszłości, w której ty u celu
Staniesz zwycięski, z pogodnym obliczem,
Pomściwszy Litwę na nieprzyjacielu.
Po stromych szczytach kogo wiodą drogi,
Powinien patrzeć w górę — nie pod nogi!

KONRAD

Patrzałem w górę i szedłem wciąż śmiało;
Lecz człowiek nigdy wyzuc się nie zdoła
Z tej sieci, w którą życie go wplątało.
Ani też skrzydeł nie znajdzie aniola,
By się wzbic w przyszłość i nie widzieć dłużej
Nad swoim domem szalejącej burzy.
Pomnę, gdy pierwszy raz po wielu latach
Z krzyżactwem zbrojno swą ziemię napadłem,
Gdym rzeź i pożar ujrzał w chatach,
Sam straszny stając dla Litwy widziadłem
Zdawało mi się, że ta ziemia cała,
Pod kopytami mego konia drżąca,
Krwiał zrumieniona, klątwami ciskała;
Zdawało mi się, że z jęków tysiąca
Głos się podnosi nad pobojowiskiem,
Co mnie w twarz zdrajcy uderza nazwiskiem,
O, straszna chwila!

HALBAN

Każda chwila taka
Jak zasiew krwawy zbliża cię do plonu,
Co zbierzesz w płaszczu mistrzowskim Krzyżaka,
Gdy będziesz panem wszechwładnym zakonu
I cios śmiertelny na pewno mu zadasz,
Ratując Litwę, którą teraz dławi
Chytrość niemiecka.

KONRAD

Wciąż mi zapowiadasz
Tę przyszłość, co mnie oczyści i zbawi;
Lecz dotąd czuję tylko przekleństw brzemię.
Ja, syn niewdzięczny, małżonek nieczuły,
Odstępca własną nachodzący ziemię —
Chciałem struć zakon; ale mnie wprzód struły
Te jadowite moich myśli gady —
I jestem pierwszą ofiarą swej zdrady.

HALBAN

Przeciw chytrości i kłamstwu, i zdradzie
Nie można walczyć — tylko równą bronią.
Gdyś raz swą duszę poświęcił, Konradzie,
podobnym czynom, to już nie dbaj o nią!
Znajdziesz ją potem w piersiach innych ludzi,
W piersiach narodu, co się ze snu zbudzi:
Tylko idź naprzód!

KONRAD

Ja też stąпам twardo,
Depcząc po drodze, co spotkam, ponury;
I tych, co cierpią — dobijam pogardą,
I tych, co kocham — biorę na tortury,
I serce żony bez litości łamię!
Milczę i zdradzam, zabijam i kłamię!
Czego chcesz więcej?

HALBAN

Ciszej! ktoś nadchodzi.

Z lewej strony wchodzi Kuno.

SCENA II

Konrad, Halban, Kuno.

KUNO

Kiejstut pobity.

HALBAN

Jak to? wszak zwycięstwo
Miał prawie w ręku...

KUNO

Zwykle głupcom szkodzi
Ich, szlachetnością zwane, niedołęstwo,
Kiejstut rozbitych żywcem puścił z matni,
Pragnąc oszczędzić rozlewu krwi bratniej;
Ci zaś z nowymi posiłki wrócili

I wzięli górę. — Dobrze tak ciemiedze,
Co mieczem dobrej nie wyzyskał chwili!...
z szyderstwem
Przez wzgląd na ludu cierpienia i nędzę.

KONRAD
Więc poniósł klęskę zupełną?

KUNO
Do szczętu.
Znaczna część szyków pierchnęła z nieładem.
Próżno do końca walczył wśród zamętu,
Jak lew się ciskał przed strwożonym stadem:
Nic nie pomogło; z sił swoich ostatkiem.
Cofa się ku nam.

HALBAN
Ha! to jest wypadkiem,
Który na teraz plan zakonu zmienia.

KUNO
Nie zmienia w gruncie, bo zawsze w ten sposób
Dąży do wszystkich ziem tych ujarznienia;
Tylko się role odmieniają dwóch osób:
Teraz Kiejstuta weźmiemy w obronę.

KONRAD
Czy się nam odda?

KUNO
Dziś chwile najlepsze,
Gdy świeżo czuje klęski poniesione.
Dość mu powiedzieć, że zakon podeprze
Swoim rycerstwem jego dalsze kroki,
Jeżeli nam się powierzy bez zwłoki,
Konrad niech całe pośrednictwo przejmie.
Łatwo mu przyjdzie wyświecić starcowi,
Że zginął, jeśli z Jagiełłą w rozejmie
Chce szukać wyjścia.

KONRAD
Może walkę wznowi...

KUNO
Sam do nowego niezdolny zapasu³.

KONRAD
A w naszym ręku?

KUNO
Będzie mógł do czasu
Igrać z synowcem, a synowiec — z stryjem.
Dopóki wszystkich ziem tych nie podbijem.

HALBAN
Nie tak to łatwo, jak się może zdawać...
Trudno lud cały wytępić...

³zapas — tu: zapasy, walka. [przypis edytorski]

KUNO

Tej dziczy
Nie mogę prawa do bytu przyznawać.
Któż się z plemieniem barbarzyńskim liczy?
Wszakże mu niesiem w darze światło nowe,
Porządek, władzę, obyczaj i mowę;
Niechże więc kornie nam, swym panom, służy,
Co mamy rozum, pieniądze i siłę,
Inaczej zakon cały kraj ten zburzy
I jedną na nim usypie mogiłę,
Lecz dziś Kiejstuta trzeba złowić w sieci;
Konrad niech śpieszy na jego spotkanie
I w oczy złotem obietnic zaświeci,
Byle go ująć.
kładąc rękę na ramieniu Halbana
Chodź ze mną Halbanie.

Odchodzi z Halbanem na lewo.

SCENA III

Konrad sam.

KONRAD

oglądając się za Kunonem

Ten Niemiec umie do żywego dojeść.
Słuchając, często przychodzi mi chęć
Temu psu w gardło wzbic miecz po rękójść!
Chęć słuszna, dobra — lecz jeszcze za prędką.

Z prawej strony spoza grupy drzew wybiega Aldona.

SCENA IV

Konrad i Aldona.

ALDONA

wbiegając

Rycerzu!

KONRAD

na stronie

Cóż to? znów z przeszłości łona
Głos ten serdeczny wraca? — Tak, to ona!

ALDONA

Nie odchodź! Już się nie sprzeciwię tobie;
Nie będę badać: kto jesteś? kim byłeś?
Nie wzbudzę wspomnień, co spoczęły w grobie
Nie powiem więcej, że ty przedtem żyłeś
W innej postaci; a więc prośby mojej
Słuchaj jak obcy, co na drodze stoi
Wobec nieszczęścia. O, panie! ty wspomóż
Tych, którzy giną.

KONRAD

Mam pomóc? i komuż?

ALDONA

Kiejstuta ratuj! Wynajdź środek jaki,
Gdy się tak wszystko na niego sprzysięga —
I los, i ludzie. Wszakże wy, Krzyżaki,
Macie dłoń silną, co daleko sięga,
Macie na wszystko środki i sposoby:
A więc ratujcie!

KONRAD

Często od choroby
Gorsze lekarstwo.

ALDONA

Słowami rozsądku
Nie mów ty do mnie, bo nic nie pojmuję.
Podobna będąc małemu dzieciątku,
Które nie umie myśleć — tylko czuje.
Ty nie wiesz chyba, żem jest na kształt lutni,
Na której struny rwała losu ręka:
Więc coraz słabiej skarży się i smutniej.
Dzisiaj ostatnia struna we mnie pęka;
I gdy ta pęknie, umilknie narzędzie,
Bo już i głosu, i lutni nie będzie.

KONRAD

A owa struna ostatnia, jedyna?

ALDONA

To jeszcze miłość, choć w różnej postaci,
Którą na ojca przeniosłam ze syna.
Kto z oczu słońce miłości utraci,
To do bladego zwraca się księżycy,
Co, chociaż żarem nie zrumieni lica,
Jednak litośnie w srebrne stroi wianki
Skoń opuszczonej żony i kochanki.
Ale ty nie wiesz, że ja opuszczona,
Straciwszy męża i sen szczęścia krótki,
Znalazłam ojca, który mnie do łona
Swego przytulił. Nie wiesz, że dwa smutki
Złączone dziwną stworzyły zażyłość —
Co jest dla duchów zaświatowa miłość —
I że w tym starcu sercem moim żyję,
I tą jasnością, która z niego bije.

KONRAD

z zajęciem

Więc ty go bardzo kochasz?

ALDONA

Pytasz o to?
Ha! tyś go nie znał, a gdy znał — zapomniał
O tym rycerzu z gołębią prostotą;
I nie wiesz, jak on w nieszczęściu zогromniał,
I jakie skarby w sercu swoim mieści —
W sercu, co wszystkie ukryte boleści
Na perły zmienia na kształt cennej muszli...

z rozpaczą
I on ma nie ujść zguby!

KONRAD

Ach! zazdrośnie
Los czyha, nie chcąc, by rozbicia uszli
Ci, których ducha wysokość przerośnie
Zwyczajny poziom. Im kto dąży wyżej,
Więcej z nieszczęściem pozna się i zbliży,
I kres odnajdzie wszystkich dumnych dążeń,
Gdy na pierś ziemi usypią na sążeń.

ALDONA

rozpaczliwie, z wyrzutem
Nie chcesz nic zrobić dla mnie? nic dla niego?

KONRAD

w zapomnieniu, z żywością
Wszystko, co w mocy mojej.

ALDONA

Dzięki, dzięki!

KONRAD

chłodno i z goryczą
Ty mi nie dziękuj; wszakże nic dobrego
Nie może dla was z naszej spłynąć ręki:
Bez skrytych celów nigdy nic nie czynim.
Lecz gdzie jest Kiejstut?

ALDONA

Byłam ciągle przy nim.
Dopóki w bitwy przegranej zamęcie/Dopóki w bitwy przegranej zamęcie
Nie znikł mi z oczu, a ja, pełna grozy,
Na wpół szalone czyniąc przedsięwzięcie,
Wprost na krzyżackie chciałam bieć obozy —
Wzywać ratunku.
Słychać za sceną daleki głos rogu. Aldona z radością do Konrada.
Czy słyszysz?

KONRAD

Tak, słyszę.

ALDONA

To odgłos rogu, który przerwał ciszę.
słychać wyraźniejsze brzmienie
Znów się powtarza i dźwięczy donośniej:
To on się zbliża! Bogowie litośni,
Wy nas wspierajcie!

Aldona pośpiesza na prawą stronę sceny ku głębi, skąd wychodzi Kiejstut, za nim Butrym i orszak rycerzy.

SCENA V

Konrad, Aldona, Kiejstut, Butrym, rycerze.

W ciągu tej sceny i następnych rycerze rozmaicie się grupują, częścią zajmują miejsce na scenie za drzewami, częścią usuwają się za kulisy. Butrym wydaje rozporządzenia i rozmawia z nimi po cichu.

ALDONA

rzucając się w objęcia Kiejstuta

Ojczy!

KIEJSTUT

ponuro

Dziecko moje!

O innym teraz pomyśl opiekunie,
Bom ja — jak trzcina złamana we dwoje.
Kto się chce oprzeć na niej — w przepaść runie.
Wróg nas otoczył... ująć nie mogę zguby;
Trzeba z honorem zginąć.

ALDONA

Ojczy luby!

O, nie mów tego.

KIEJSTUT

Dziś wyboru nie ma.

Konrad, który się dotąd na uboczu trzymał, przystępuje do Kiejstuta.

KONRAD

Jest wybór, książę. Zakon miecz ci poda,
Za któryś winien rękami obiema
Uchwycić teraz. Gdy z nami ugoda
Przyjdzie do skutku, smutną ostateczność
Zmienisz w zwycięstwo.

KIEJSTUT

Zakon zbyt usłużny

Lecz biedny starzec... ja za jego grzeczność
Nie mam czym płacić — a nie chcę jałmużny.

KONRAD

Nie żartuj książę! po temu nie pora...

Wypadki naglą...

KIEJSTUT

Ja też nie żartuję,

Do wesołości myśl moja nie skora.
Lecz jak mi śmiecie, wy, zdradzieccy zbóje,
Przynosić sojusz na urągowisko
I pokazywać swe życzliwe chęci?
Jeszcze tak duchem nie upadłem nisko,
Abym się z wami miał łączyć, przekłęci!
Ja wam nie oddam Litwy na pożarcie!
Wolę jak rycerz paść trupem w pogromie,
Niż od was zgubne zakupywać wsparcie,
Wyście sprawili mą klęskę kryjomie,
Stanąwszy zbrojno tuż przy moim boku,
Swoją postawą zmuszając mnie w walce
Rozdwajając siły, by was mieć na oku.
I wy mi pomoc chcecie nieść, padalce,
Gdym już pobity?!

ALDONA
na stronie

O, ja nieszczęśliwa!

do Kiejstuta

Ach! nie odrzucaj całkiem ich odsiecz:
Wszakże na tobie los kraju spoczywa.

KIEJSTUT
surowo

Dziecko! do takich nie miesza się rzeczy.
Im kto zacniejsze dźwiga obowiązki,
Mniej mu się godzi dla swego ratunku
Aż do kałuży zatoczyć się grząskiej.

Obowiązek

ALDONA
z boleścią
Więc nie ma rady!

KONRAD

Nie bądź dumnym zbyt; nie;
Póki czas jeszcze, bierz pomoc, co dajem.
Tu was Jagiełło co do nogi wytnie:
Namyśl się!

KIEJSTUT

Myśleć nie jest mym zwyczajem
Gdy mi powinność wskaże drogę jedną.

KONRAD

Szkoda krwi tylu walecznych; daremnie
Na rzeź ich wydasz.

KIEJSTUT

Przed śmiercią nie zbledną
Ci, co dotrwali, wezmą przykład ze mnie.
przystępując do orszaku rycerzy
Rycerze! kto z was chce ocalić życie,
Niechaj się dłużej z mym losem nie wiąże,
Niech mnie opuści co prędzej! — Milczycie?
Nikt z was do domu nie chce wracać?

BUTRYM

Książę!
Podłych nie znajdziesz.

KIEJSTUT

dalej do rycerzy
Tu jesteście bliscy
Niechybnej śmierci. Cóż, czy zginąć chcecie?

GŁOSY Z ORSZAKU RYCERZY

I.
Zginiemy z tobą.

II.

Zginiemy wszyscy.

III.

Wszyscy.

KIEJSTUT

do Konrada

Ostatnią naszą odpowiedź na świecie
Słyszałeś, Niemcze! nie masz tu co bawić —
Wracaj do swoich!

Konrad, skłoniwszy się w milczeniu, odchodzi na lewo.

SCENA VI

Kiejstut, Aldona, Butrym, rycerze.

KIEJSTUT

do Butryma

Gdzie Witold?

BUTRYM

On — panie —
Miał tylne straże wzmocnić i rozstawić.

KIEJSTUT

Butrymie! Witold z nami nie zostanie:
On nas powinien przeżyć... Na nim cały
Ród się mój kończy. On, jeszcze tak młody,
Ma dalszą przyszłość i zasług, i chwały.

BUTRYM

Tak, książę, chłopiec musi wyjść bez szkody;
Trzeba go wysłać.

KIEJSTUT

Każę, niech przez puszcę
Do Trok Aldonę bezpiecznie odstawi.

ALDONA

Ja ciebie nigdy nie opuszczę!

KIEJSTUT

Musisz mnie słuchać.

ALDONA

Mnie się serce krwawi
Na myśl rozdziału.

KIEJSTUT

Taka moja wola:
Więc ani słowa!

BUTRYM

patrząc za scenę

Właśnie wraca z pola
Sam Witold.

SCENA VII

Kiejstut, Aldona, Butrym, Witold, rycerze.

WITOLD

wchodząc

Ojcie, ważne zaszły zmiany:

Jagiello przybył do nas. Dobrowolnie
Chce się pojednać z nami.

KIEJSTUT

Ha, lis szczwany!

Raz się nam łasi, to znów zębem kolnie.

WITOLD

On ofiaruje zgodę i przymierze.

KIEJSTUT

Ty jeszcze wierzysz w jego szczerłość?...

WITOLD

Wierzę.

Wszakże nas teraz ma swej mocy prawie;
Mógłby do szczeru zniszczyć; a tymczasem
On sam przychodzi w pokornej postawie
Prosić o zgodę.

KIEJSTUT

Pewnie ma za pasem

Ukryty podstęp — gdy korny i miły.

WITOLD

Po cóż mu podstęp? gdy ma dosyć siły,
Aby się z nami rozprawić inaczej.

KIEJSTUT

Może się lęka, choć nas ujął w kleszcze,
Byśmy w wysiłkach męstwa i rozpaczę
Ze szpon się jego nie wydarli jeszcze.

WITOLD

Skądże myśl taka?... wszak on równo z nami
Musí rodzinne oplakiwać klótnie;
Smuci go myśleć, że się niszczy sami
W oczach Krzyżaków, co się patrzą butnie;
Wolałby na nich obrócić orężę:
A więc ci, ojcie, sojusz zaprzysięże,
By ich tłuc z nami. Sam to mówił do mnie.

KIEJSTUT

I ty przecz wierzysz jego mowie gładkiej?
O, stokroć lepiej w boju nam niezłomnie
Wytrwać i zdać się na los i wypadki,
Niżli na jego czulość...

WITOLD

On nie zdoła

Haniebnie zdradzić...

KIEJSTUT

Chcesz więc zgody, synu?
Dobrze — bo żal mi rycerskiego koła;
Nie chcę krwi tyle dla listka wawrzynu.

WITOLD

Chodźmy do niego; on w pobliżu czeka,
Niepewny, jakie znalazłby przyjęcie.

KIEJSTUT

Więc idźmy.

ALDONA

Nie chodź! widziałam z daleka
Straszliwe widmo na drogi zakręcie,
Co nam groziło.

KIEJSTUT

Zbierz przytomność swoją;
Tobie się wiecznie jakieś widma roją.

Odchodzi z Witoldem na prawo.

Aldona stoi chwilę nieporuszona, potem wybiega za odchodzącymi. Z głębi z prawej strony wychodzi Wajdelota z orszakiem innych wajdelotów.

SCENA VIII

Wajdelota, Butrym, Rycerze, Wajdeloci.

WAJDELOTA

do wajdelotów, wracając się poza scenę

Tam, pod tym dębem rozdartym przez gromy,
Stos mi ulóżcie na wzgórzu wysoki.

Niech z niego świat ten pozdrowię znikomy.

Nim w złotym ogniu ulecę w obłoki;

Niech pożegnalnie zaszumią mi drzewa,

Niech puszcza z wami chór żalobny śpiewa!

Część wajdelotów odchodzi spełnić polecenia. Występując naprzód i spostrzegając Butryma.

Cóż, mój Butrymie? dzień nasz już przeminął;

Nie mamy za czym oglądać się dłużej:

Łamie się cnota, którą lud nasz sływał,

Dłoń świętokradców dawny ołtarz burzy...

Trzeba, padając na świątyni progu,

Gromowładnemu oddać zemstę Bogu!

BUTRYM

O, lepiej było nie dożyć tej doli!

Lecz kiedy Kiejstut żyje — mnie żyć trzeba,

I czuwać nad nim, póki los pozwoli.

WAJDELOTA

Pełń swą powinność. — Mnie kazały nieba,

By wziąć na siebie tego ludu grzechy

I rzucić w płomień.

BUTRYM

A dla nas, twych braci,
Czy ty już żadnej nie znajdziesz pociechy?

Czy nie dasz wróżby, co trud życia spłaci
Nową nadzieją?

WAJDELOTA

Nadzieja w odwiecznej
Sprawiedliwości, co, rządząc światami,
Dla cnoty tryumf zgotuje konieczny.
Widzę ją dzienną jasność poza mgłami,
Widzę ją przyszłość pogodną i szczęsną,
I widzę życie inne i bogatsze...
Lecz wpierv się nasze mogiły zakłęsną
I burza po nas wszelkie ślady zatrze.

Z prawej strony wchodzi Kiejstut, a za nim Witold, Jagiełło, Aldona.

SCENA IX

Kiejstut, Witold, Jagiełło, Aldona, Butrym, Wajdelota, rycerze.

KIEJSTUT

do Witolda, wskazując na rycerzy
Witoldzie! później tym ludziom odpłacisz
Za wierność, której dali mi dowody.
do rycerzy
Rycerze! do swych powracajcie zacisz,
Unosząc wdzięczność moją. — Dłoń do zgody
Dałem Jagielle. Bój się już nie wznowi.
Ja wam dziękuję... żegnam... bądźcie zdrowi.
ściska się za ręce z niektórymi z rycerzy
Ja sam do Wilna z Jagiełłą pojedę,
Niewielki orszak biorąc towarzyszy,
Butrym na czele...

Butrym całuje rękę Kiejstuta.

ALDONA

A ja?

KIEJSTUT

Dam ci radę:
Do Trok powracaj: tam ci będzie ciszej.

ALDONA

Nie chcesz mnie?

KIEJSTUT

Nie chcę.

JAGIEŁŁO

Możem się zabierać.

ALDONA

wieszając się na szyi Kiejstuta
Zabierz mnie z sobą! nie każ mi umierać!

Kiejstut usuwa lekko Aldonę, po czym zabiera się ku wyjściu, a Wajdelota zachodzi mu drogę.

WAJDELOTA

Żegnaj mi, książę, żegnaj na czas długi,
Bo już się na tej nie zobaczmy ziemi.

Chyba w tych puszczech, gdzie Perkun swe sługi
Przyzywa wieńczyć ogniami złotymi
I bólów życia spędza sen niemiły,
Sącząc im napój młodości i siły.
Żegnaj mi, książę, wybierasz się w drogę,
Co łamie serce wodza i człowieka;
Ja sam na gruzach pozostać nie mogę...
Nadziei przeżyć nie chcę... stos mnie czeka!

KIEJSTUT

Co chcesz uczynić?

WAJDELOTA

Odwiecznym zwyczajem

Bywało u nas — kiedy los się sroży,
Gdy ciężkie chmury zawisną nad krajem,
Że jaki rycerz, jaki sługa boży,
Starszy z kapłanów albo wajdelotów,
Aby odwrócić słuszną niebios karę,
Własne swe życie składał na ofiarę;
Dziś na mnie przyszła kolej: stos już gotów.

KIEJSTUT

Starcze! dlaczego żegnasz mnie tą wieścią,
Odchodzącego z wstydem i boleścią?
Dlaczego za mną chcesz na wszystkie strony
Twego pogrzebu płomień śląc czerwony?
Czyżes tak zwątpił po przegranej bitwie
O przyszłych losach, o mnie i o Litwie,
Że memu sercu, co ciężkie jak olów,
Chciałbyś dorzucić ciężar swych popiołów?

WAJDELOTA

O, nie! — ja wierzę, że nie zginie marnie
Szlachetny posiew na ojczystej glebie,
Że wszystkie nasze walki i męczarnie
Będą tej ziemi policzone w niebie:
Więc krew swą jeszcze dorzucam do szali,
Którą trzymają duchowie ogniści;
Niech ona wrogów zaleje i spali!
I świat błyskawic oddechem oczyści!
Żegnaj mi, książę.

JAGIEŁŁO

do Kiejstuta

Śpieszmy, czas uchodzi.

ALDONA

Ojczel!

KIEJSTUT

Birutę idź pocieszyć, córo!

Kiejstut odchodzi z Jagiełłą i Witoldem, za nim Butrym i kilku pozostałych rycerzy, udając się na prawo przodem sceny.

SCENA X I OSTATNIA

Wajdelota, Aldona, Wajdeloci.

WAJDELOTA

do wajdelotów

Hej! weźcie ogień, towarzysze młodzi,
I mnie płomienia nakryjcie purpurą.

Odchodzi z wajdelotami włąb na prawo.

ALDONA

Tam w Wilnie Maria...

z rozpaczą

Ach, czemuż nie runie

Lepiej świat cały!

WAJDELOTA

za sceną

O, wielki Perkunie!

Zasłona spada. Koniec aktu trzeciego.

AKT CZWARTY

Scena przedstawia salę w zamku wileńskim, tę samą, co w pierwszym akcie. Za podniesieniem zasłony Maria stoi na środku sceny. Prora Bilgen ukazuje się w drzwiach głównych w głębi.

SCENA I

Maria i Prora Bilgen.

PRORA BILGEN

wchodząc

Księżna mnie przyzwać kazałaś?

MARIA

niecierpliwie

Bilgenie!

Powiedz mi prawdę, co wiesz z placu boju?

PRORA BILGEN

Nic jeszcze nie wiem.

MARIA

Przekłęte milczenie,

Co mnie w gorączce trzyma niepokoju!

Niepewność straszną jest dla serca męką.

Gdy się za szczęścia ugania jutrenką;

Lecz stokroć ciężiej czekać, czy się ziści

Marzenie zemsty albo nienawiści.

zwracając się do Bilgena, gwałtownie

Może co taisez umyślnie przede mną?

Kiejstut zwyciężył? Niech się raz już dowiem.

Najgorsze wieści wolę niż tę ciemną

niepewność, która cięży mi ołowiem,

Sprzeczne przed oczy stawiając widziadła

Kłęk lub tryumfu. Co? czylim odgadła?

Wszystko stracone?

PRORA BILGEN

Ależ nie, o, księżno.

MARIA

Nic nie ukrywaj, wyznaj, będę mężną;

Chcę tylko prawdy.

PRORA BILGEN

Prawdę powiedziałem.

Nic nie ukrywam. Dotąd żadnej wieści

Nie ma z obozu.

MARIA

Czyś ty w życiu całem

Na nic nie czekał w trwodze i boleści,

Że w chwili, gdy się nasze losy wazą,

Mówisz tak do mnie z obojętną twarzą,

I tak cię skutki nie obchodzą wojny,

Że nic nie wiedząc, jesteś wciąż spokojny?

PRORA BILGEN

Brak wiadomości zwykle dobrym znakiem,
Gdy wieść złowroga przylatuje ptakiem.

MARIA

z gniewem

Nędzna pociecha! schowaj ją dla siebie:
Nie lubię mądrych zdań, które w potrzebie
Nigdy się ludziom nie przydadzą za nic.
rozkazująco
Rozesłać konnych posłańców do granic!
Niechaj języka zachwyca po drodze
I z odpowiedzią pośpieszą.

PRORA BILGEN

Odchodzę

Wydać rozkazy.

MARIA

Śpiesz i pośpiech zaleć!

Prora Bilgen odchodzi przez drzwi w głębi.

SCENA II

Maria sama

MARIA

O, brat Jagiełło zbyt mnie lekko zbywa!
Nie dba, że ja tu gotowa oszaleć,
W tej niepewności żyjąc niecierpliwa.

Konrad wchodzi drzwiami głównymi.

SCENA III

Maria i Konrad.

KONRAD

Przebacz, o, księżno, że wchodzę tak śmiało
Lecz chciałem ważne oznajmić ci sprawy.

MARIA

z żywością

Mów! mów! rycerzu! Moją duszą całą
Na twoich ustach zawisłam.

KONRAD

Bój krwawy

Już rozstrzygnięty; Kiejstut wskutek klęski
Oddał się w ręce Jagiełły.

MARIA

Twe słowa —

Czy dobrze słyszę? Jagiełło zwycięski!
Kiejstut schwytyany! Ach, radość gotowa
Pierś mi rozsadzić.

zwracając się znowu do Konrada

Czy to wieść niemylna?

KONRAD

Sam byłem świadkiem, więc za pewność rękę.
Wszak wprost z obozu pędziłem do Wilna,
By cię uprzedzić.

MARIA

Czymże ci odwdzięczę
Za tę przysługę i za dobre wieści,
Które balsamem są na serca rany,
Na wszystkie moje smutki i boleści!
z wybuchem dzikiej radości
Ha, w naszym ręku Kiejstut pokonany!
Mogę więc zrzucić moje szaty wdowie,
Pierwszym uśmiechem twarz okraścić bladą,
Oparłszy nogę na zabójcy głowie,
Co mi niebiosy same do stóp kładą.
Ciesz się, Wojdyłło, w grobowej otchłani:
Będziesz pomszczony.

KONRAD

Miłościwa pani,
Jeżeliś zemsty żywiła pragnienia,
To już im teraz zadosyć się stało;
Śmierć mniej bolesną od upokorzenia,
Bo więcej cierpi dusza niżli ciało.
Dość widzieć, jak ten starzec, niegdyś dumny,
Teraz się nagle złamał niby dziecię,
Jak wstyd go przygniótł gorzej niżli trumny
Zabite wieko.

MARIA

Cierpi, cierpi przecie!
Niech więc poczuje, co to boleść znaczy!

KONRAD

Smutny to widok, gdy wódz osiwiiały
Stanie bezsilny w milczącej rozpacz
Na gruzach dawnej wielkości i chwały?
Gdy już na zawsze żegna się z nadzieją
Schodząc, gdzie żadne gwiazdy nie jaśnieją,
I tak, przeżywszy siebie i swe czyny,
Sam jest pomnikiem swych nieszczęść lub winy.
Ta zmiana losu, ta smutków obfitość
Musi i serca, które gniewem płoną,
Natchnąć litością...

MARIA

Nie znam, co to litość.

KONRAD

Zawziętość znika, gdy zemsta spełnioną,
Gdy brzemień nieszczęść wroga już obarcza
I w prochu kładzie...

MARIA

Mnie to nie wystarcza!
Mnie trzeba kajdan, tortury, więzienia,
A potem — śmierci!

KONRAD

Pragniesz nazbyt wiele,
Nie zdając sobie sprawy z położenia,
Kiejstut, choć oddał swój oręż Jagielle
I przelał główne prawa swej korony
Na twego brata, to brat z swojej strony
Zaprzysiągł jemu w najświętszym układzie
Należne względy — cześć i miłość syna,
Obronę przeciw napaści lub zdradzie.

MARIA

szyderczo

Jakąż ma wartość próżna gadanina?

KONRAD

Ma wartość, księżno, świętego przymierza,
Którego łamać nie wolno nikomu,
Kto nie chce plamić honoru rycerza.
Jagiello, wiodąc Kiejstuta do domu,
Z skromnym orszakiem, nie więźniów, lecz gości,
Będzie rozliczne miał dlań obowiązki
Danych przyrzeczeń i praw gościnności —
I wzgląd konieczny na rodzinne związki:
Trzeba więc chłodno rozważyć przeszkody,
Mściwym zapędem nałożyć hamulec...

MARIA

z szyderstwem

Zabójcy męża, podać dłoń do zgody?

KONRAD

Czasem wypada konieczności ulec.

MARIA

Ja znam konieczność jedną tylko, której
Ulegać muszę — bo ta w krwi mej płynie —
By tego starca wydać na tortury
I na śmierć pewną: a więc Kiejstut zginie!

KONRAD

Trudno do skutku przywieść takie dzieło,
Na które brat twój zgodzić się nie może.

MARIA

Sądzisz, że będzie wahał się Jagiello,
Gdy jak sędziemu krzywdy swe przelożę
Mnie sprawiedliwość wymierzyć?

KONRAD

Czyn taki
Nadto by głośnym uczynił na świecie.
To wiarołomstwo księcia.

MARIA

Wy, Krzyżaki,
Sami najświętsze przysięgi łamiecie;
Tylko dla drugich macie sąd surowy.
Zresztą, ja także nie myślę z początku
Żądać koniecznie mego stryja głowy:
Potrafię głosem rządzić się rozsądkiem
I poprzestawać na mniejszym wymiarze;
Dość, gdy Jagiełło na moje żądanie
Kiejstuta w oczach mych uwięzić każe
I ciemne lochy da mu na mieszkanie.

KONRAD

A jeśli życzeń twoich nie wysłucha?

MARIA

Nie mogąc jawnie, będę działać skrycie...
Żywot człowieka — to rzecz taka krucha!
Cóż łatwiejszego, jak wziąć komu życie?
Na to wystarczy jad zadany w winie;
Gdy ten omyli — są najemni zbójce...
I nóż się znajdzie! Dość o krwawym czynie
myśleć: sama myśl mu śmierć zgotuje.

KONRAD

Więc zginąć musi?

MARIA

Sądz, że już nie żyje.
Tak jestem teraz na wszystko gotowa,
Że nawet swoich zamiarów nie kryję,
Ani w kłamliwe nie ubieram słowa.

Wchodzi Halban przez drzwi w głębi.

SCENA IV

Konrad, Maria i Halban.

HALBAN

Orszak nadciąga, wkrótce w zamku stanie.

MARIA

Trzeba stryjowi usunąć się z drogi:
Niech go mój widok nie straszy.

Wychodzi przez drzwi na lewo.

SCENA V

Konrad i Halban.

KONRAD

Halbanie,
Kiedym porzucił swe rodzinne progi,
Miłość i szczęście, ojczyznę i wiarę,
Ohydną zdrajcy przybierając postać —
Byle, pełzając ukradkiem jak żmija,
Do serca hydry krzyżackiej się dostać
I cios w przyszłości zadać, co zabija —

przygotowany byłem, że me czyny
Przyjdzie oplacać straszną serca męką;
Nie przewidziałem jednak tej godziny,
Że tak stać będę z skrzepowaną ręką,
Kiedy w pierś ojca godzą zbójców dłonie,
Że nie dobędę z pochwy swego miecza,
Ani go piersią swoją nie zasłonę;
Więc się dziś wstrząsa natura człowieka,
Na to się wzdryga zgwałcona przyroda!
Nie chcę iść naprzód w tym dziele zdradzieckim
Za taką cenę...

HALBAN

z wgardliwą litością

Szkoda ciebie, szkoda!
Miałeś być mężem — jesteś tylko dzieckiem,
Co się w myśl wielką bawiło przez chwilę,
Ale, spostrzegłszy nagle, że się zrani,
Rzuca ją...

KONRAD

Nie szydź! wycierpiałem tyle
I tyle szczęścia poświęciłem dla niej,
Żem na szyderstwo twoje nie zasłużył,
Gdy z drogi widmo straszliwe mnie spycha.

HALBAN

Widzę, że duch twój zachwiał się i znużył.
Byłaż to tylko żądza sławy licha,
Co do nadludzkich ofiar cię popchnęła?
Jeśli tak było, zrzecz się twego dzieła,
Kochaj, myśl, działaj jak ludzie zwyczajni,
Bo nic wielkiego nie zrobisz na świecie;
Lecz, jeśliś żywił w twego ducha tajni
Prawdziwą miłość dla sprawy ojczystej,
Jeśliś chciał zrzucić jarzmo, co nas gniecie,
I Litwie tryumf zgotować wieczysty...
To idź, jak dotąd, milczący na wyłom
Przeciw piekielnym czy niebieskim siłom,
Przez łzy, przez ogień i przez krwi strumienie!
Zapomnij, że masz serce lub sumienie!
Wij się z boleści!... umieraj z rozpacz!...
Lecz to, coś zaczął — dokonaj!

KONRAD

rozpaczliwie

Inaczej
Te słowa niegdyś brzmiały mi przed laty,
Kiedym je stroił w własnych marzeń kwiaty.
Dziś nawet cel ten — wielki, wzniosły, święty,
Któremu duszę zaprzedałem młodą,
Tak mi się zdaje mgłami przesłonięty,
Że już pociechą nie jest, ni nagrodą.
Dziś mi na oczach głowa ojca siwa,
Która ode mnie ratunku przyzywa.
On mnie tak kochał! jam mu rozdarł serce —
A teraz, wszystkie gdy nań spadły gromy,

Mam obojętnie czekać, aż morderce
Cios mu nareszcie zadadzą kryjomy?

HALBAN
Skąd taka pewność?

KONRAD
Ta dzika wilczyca,
Co się zaledwie krwią ofiar nasycy,
Jawnie się chełpi z zamierzonej zbrodni
I jeśli brat jej nie wesprze w zamyśle
I do więzienia Kiejstuta nie wyśle,
Sama go zgładzi: to słyszałem od niej.
Tak więc jedyny sposób ocalenia,
Biednego starca wtrącić do więzienia.

HALBAN
Tu nie rozpaczać, lecz działać wypada.
Trudno się ustrzec, gdzie czatuje zdrada;
Ale więzienne otworzyć mu bramy
Łatwo nam przyjdzie. Wszelką pomoc mamy
Bo interesem także jest zakonu
Współzawodnika Jagielle do tronu
Trzymać w zapasie...

KONRAD
Straszliwe to środki,
Za które chwycić muszę dłonią drżąca,
Jakby za przędzę, pajęczyny wiotkiej.
Ponad przepaścią na łup czyhająca.

Odchodzi z Halbanem przez drzwi na prawo. Po chwili przez drzwi środkowe wchodzi Jagiełło, a z nim Kiejstut i Witold. Przez otwarte drzwi widać Butryma i kilku rycerzy z orszaku Kiejstuta, którzy jednakże nie wchodzi na scenę.

SCENA VI

Jagiełło, Kiejstut i Witold.

JAGIEŁŁO
wprowadzając Kiejstuta
Szlachetny stryju, wszedłeś znów w te progi
Jako zwycięzca, co w niewolę bierze
Zdobyte serca. Cały lud pod nogi
Rzucił ci kwiaty i witał tak szczerze,
Z taką radością i z takim zapalem...
z lekkim odcieniem niezadowolenia
Że nawet o mnie zapomniał w tej chwili.

KIEJSTUT
Ty mi współczucia, którego doznałem,
Nie żałuj! — jeśli lud ten głowę chyli,
To nie przede mną, co znaczę tak mało,
Nie przed sztandarem, niegdyś może świetnym,
Lecz przed nieszczęściem, które zamieszkało
We mnie. Więc nie wiń tych, którzy w szlachetnym
Popędzie uczyć umieją niedolę,
Widząc majestat cierpienia na czole.

JAGIEŁŁO

Któż by ich winił, gdy właśnie mej chęci
Czynili zadość, niosąc hołd powinny?
Wszak tacy goście muszą być przyjęci
U mnie najszczerzej?

WITOLD

z goryczą

Jesteś zbyt gościnnie!
Jednak wolałbym nie zaznać twej łaski.

KIEJSTUT

Witoldzie, przestań! Po co dziś, zgryźliwe
Rzucając słowa, odnawiać niesnaski
I krzywdzić chęci Jagiełły życzliwe?
Pókiśmy stali naprzeciw z orężem,
Mogliśmy jeszcze sprzeczne mieć zamysły,
Lecz gdyśmy rzekli: zgodę zaprzysiężem,
To niech serc związek utrwali się ścisły,
Niech naszej zgody żaden cień nie zaćmi.
zwracając się do Jagiełły i Witolda
Byliście dawniej, bądźcie znowu braćmi!

JAGIEŁŁO

Z mej strony chęci ku temu najlepsze.

WITOLD

Łatwo się wtedy bawić w wielkoduszność,
Kiedy los dumne zachcenia podeprze;
Lecz kto za sobą miał męstwo i słuszność,
A tylko szczęście w końcu go zawiodło,
Temu niełatwo zgąć się pod to godło
Braterstwa, co mu zwycięzca nałoży —
Bo w nim przegląda coś na kształt obroży.

KIEJSTUT

Synu, przez ciebie mówi próżna pycha,
Która dość nieszczęść przysparza tej ziemi.
Na waśni nasze wróg przebiegły czyha,
Umie korzystać i tuczyć się niemi.
My dziś winniśmy dać przykład ze siebie,
Że nam o Litwę chodzi, nie o władzę,
I wszystkie siły połączyć w potrzebie,
Aby się oprzeć najeźdźców przewadze;
Bo ten ojczyźnie usłuży najlepiej,
Który przykładem karność w niej zaszczepli,
Póki sam stałem pierwszy na wyłomie,
Litewski sztandar podnosząc widomie,
To wymagałem od wszystkich najściślej,
By się poddali mej wodzy i myśli:
Więc kiedy teraz wam ustąpić z pola,
A bogi władzę w jego ręce kładą,
Niechaj we wszystkim rządzi jego wola,
Gdyż każdy opór jest ojczyzny zdradą.

JAGIEŁŁO

z uszanowaniem

Stryju, ty zawsze będziesz Litwy głową
Przy mnie i ze mną.

KIEJSTUT
z rezygnacją

Praca ma skończona
Trzeba zejść z drogi przed epoką nową,
Kiedy świat dawny w moich oczach kona;
Trzeba wam miejsca ustąpić, o, młodzi!
Co macie świeże chorągwie i bronie.
Rycerska przeszłość do grobu już schodzi
I Znicz rodzinny coraz słabiej płonie,
A w serce puszczy litewskiej — bez trwogi
I tak dość długo, dziedzic ojców wiary
I narodowej myśli spadkobierca,
Chciałem utrzymać nasz porządek stary,
Nie szczędząc trudów, krwi mej, ani serca;
Lecz nie umiałem wśród ciągłych zapasów
Skutecznie walczyć z duchem nowych czasów —
I przed Krzyżakiem po dawnym zwyczaju
Umiałem tylko mieczem bronić kraju.
Trzeba więc miejsca ustąpić wam, dzieci.
Co macie świeże oręż i hasła...
Niech wasza gwiazda na niebie zaświeci,
Gdy moja teraz w ciemnościach zagasła.

WITOLD

Te nie zaświecą: wraz z twoją ściemniały
Gwiazdy tej ziemi; wraz z tobą ubywa
Duch opiekuńczy, co ją wiódł do chwały!
I pozostanie teraz, nieszczęśliwa,
Łupem dla wrogów...

KIEJSTUT
surowo

Synu! ty się nie wąż
Wątpić tak przy mnie o przyszłości naszej,
Bo tylko ojca starego rozgniewasz.
Dlaczego przyszłość ojczyzny cię straszy?
Wszak los narodów nie jest przywiązany
Do usiłowań pojedynczych ludzi:
Wyższa moc wszystkim kieruje bez zmiany,
I ta w potrzebie bohaterów zbudzi.
Trudno nam sądzić, gdy padamy sami,
O tym, co tryumf lub zgubę stanowi;
Myślím, że wszystko przepada wraz z nami
I zlorzeczymy smutnemu losowi:
A często właśnie to, co miením klęską,
Patrząc na naszych nadziei zwalisko,
Utrwala dolę ojczyzny zwycięską —
I grób nasz będzie przyszłości kołyską.

Historia, Przemiana

Przez drzwi w głębi wchodzi Aldona, zbliżając się z nieśmiałością do Kiejstuta.

SCENA VII

Kiejstut, Jagiełło, Witold, Aldona.

ALDONA

Ty się nie gniewaj, mój ojczu Kiejstucie,
Że nieposłuszne dziecko tu przybiegło;
Dotąd ci zawsze bywałam uległą,
Lecz dzisiaj trwogi — silniejsze uczucie:
Dziwny niepokój gnał mnie w twoje ślady
Pomimo danych poleceń i rady.

KIEJSTUT

Szalone dziecko! zawsze w sercu tobie
Jakieś postrachy lub senne widziadła;
Zawsze cię trwoży jakiś duch w żalobie
I ściga mara przeszłości wybladła;
Zawsze twój umysł, znękany i chory,
Wszystko w cudowną fantazję, zamienia
I własne światu narzuca kolory,
Za rzeczywistość biorąc przywidzenia.

ALDONA

Gniewasz się?

KIEJSTUT

Chciałbym, lecz to nie tak łatwo,
Co robić z taką rozpieszczoną dziatwą?
Z taką ptaszyną, co wraca stęskniona
I mnie staremu zlatuje w ramiona?

ściska Aldonę

ALDONA

Widzisz, mój ojczu, mnie bez ciebie trudno
Wyżyć już teraz; gdy nie jesteś ze mną,
Świat mi się zdaje pustynią odludną,
Tak lodowatą i martwą, i ciemną,
I tak nic w sobie drogiego nie mieści,
Że serce moje pęknąć chce z boleści.

KIEJSTUT

z uśmiechem do Jagielły

Patrz, patrz, Jagiełło, jak mnie w sieci łowi
Owa rusalka swoją mową śpiewną,
Jak się z miłością oświadcza starcowi,
Któremu tylko smutkiem jest pokrewną!
Musisz ją teraz ugościć u siebie,
Nim w świat pójdziemy o żebrany chlebie.

JAGIEŁŁO

Co mówisz, stryju! masz mnie na usługi.

KIEJSTUT

Miecz opuściwszy, już się nic zdam na nic,
Chyba, by ludziom gwarzyć w wieczór długi:
Będę więc Litwę obchodził do granic
I wszędzie pukał od chaty do chaty,
Opowiadając o chytrłości obcej.

do Aldony

Ty pójdiesz ze mną.

ALDONA

Ach, w najdalsze światy!

KIEJSTUT

Może choć młode nauczą się chłopcy
Wyklinać Niemców i strzec się przed nimi.
I lepiej od nas bronić swojej ziemi...
zwracając się do Jagielly
Tymczasem prowadź, synowcze, starego
Na wypoczynek.

JAGIEŁŁO

Dam ci własne łóżce..

Chodź ze mną, stryju.

Jagiello prowadzi Kiejstuta ku drzwiom na lewo, lecz te otwierają się nagle i wchodzi na scenę Maria z Prorą Bilgenem, tamując przejście, we drzwiach za nimi stoją inni uzbrojeni dworzanie Jagielly.

SCENA VIII

Maria, Prora Bilgen, Kiejstut, Jagiello, Witold, Aldona, Zbrojni Dworzanie Jagielly.

MARIA

wchodząc, do Jagielly
Zaczekaj!

JAGIEŁŁO

Ty czego?

Stryj chce odpocząć.

MARIA

Stryj poczekać może
Na sen spokojny; jam dłużej czekała.

JAGIEŁŁO

do Marii
Więc mów, co żądasz?

MARIA

Chcę sama dla stryja
Wygodne usłać łóżce...

ALDONA

na ustroniu
Ach, drzę cała!

JAGIEŁŁO

Co to ma znaczyć?

MARIA

Sen starcom nie sprzyja,
Jeśli krew jeszcze mają na sumieniu;
Spać im nie daje noc zanadto widna...
Niech Kiejstut w ciemnym wypocznie więzieniu,
Tam go więc pošlij!

WITOLD

Jak ty śmiesz, bezwstydną,
Bryzgać słów pianą?

JAGIEŁŁO

Szalejesz mi, siostró.

MARIA

Ja nie szaleję. Ty będziesz szalony,
Jeśli raz w życiu nie stawisz się ostro
I z rąk wypuścisz przyszłość swej korony!

JAGIEŁŁO

Mario, zamilknij!

MARIA

Czyliż tobie, bracie,
Połkniętych zniewag pamięć jest tak strawną,
Że o krzywd naszych nie myślisz zapłacie?
Czy nie pamiętasz, jak nas stryj niedawno —
Tu, w naszym gnieździe — zelżył wobec świata
I więzić kazał, by pozorem łaski
Ośmieszyć później? Gdzie dług, tam zapłata.
Zrób z nim tak samo!

WITOLD

Ucisz swoje wrzaski!
zwracając się do Jagiełły
Jagiełło, rozkaż, nich pójdzie ta jędza.

MARIA

Bracie, ty słyszysz! on mnie stąd wypędza,
Z własnego domu — za to, że ich zbrodnie
Na sprawiedliwej pragnę zważyć szali!
Bracie! więc twoich przyjaciół swobodnie
Zabijać można? i ciebie nie spali
Rumieniec wstydu, że nawet ich zgonu
Pomścić się nie chcesz! Więc u twego tronu
Nikt bezpieczeństwa nie znajdzie w potrzebie!
Mnie męża, tobie, mój bracie, wydarto
Wiernego sługę, co zginął dla ciebie:
Gdy go nie pomścisz, służyć ci nie warto!
I wszyscy wierni opuszczą cię słudzy,
Gdy ich na pastwę dajesz złości cudzej.

KIEJSTUT

do Jagiełły z wyrzutem
Takieś, synowcze, zgotował przyjęcie,
Gdym ci zaufał?

JAGIEŁŁO

To nie z mojej winy;
Nie przewidziałem tego. W jej lamencie
Tkwią jednak słuszne zażaleń przyczyny.

WITOLD

Tak dotrzymujesz przysięg?

JAGIEŁŁO

Cóż poradzę?

WITOLD

Weź ją precz z oczu! masz po temu władzę.

JAGIEŁŁO

do Marii

Odejdź, stąd, siostrze!

MARIA

Dopóki ten stary

Jest na wolności, nie ustąpię póty.

wskazując na Bilgena i resztę dworzan

Całe rycerstwo domaga się kary

Za śmierć Wojdyłły...

JAGIEŁŁO

Cóż to? bunt uknuty...

MARIA

Nie bunt, lecz słuszne sług twoich żądanie,

Byś sprawiedliwość wymierzył im, panie.

WITOLD

patrząc w oczy Jagielle

Ej, mój Jagiełło, źle ci z oczu patrzy;

Czyżbyś się wahał dotrzymać nam słowa?

Butrym uchyla drzwi środkowe i przysłuchuje się, wchodząc po cichu na scenę

Któż był od ciebie w przysięgi bogatszy!

A teraz... milczysz? Czyż się zdrada chowa

W twym pomieszaniu?

JAGIEŁŁO

Widzisz, sam zniecka

Tak zaskoczony przez tych ludzi skargi,

Muszę wysłuchać...

WITOLD

Rozumiem: zasadzka,

Abyś mógł łatwiej wejść z sumieniem w targu

unosząc się coraz bardziej

Jam ci jak bratu i sprzyjał, i wierzył,

Jam ręczył ojcu za uczciwość twoją,

Jam go namówił, aby się sprzymierzył:

A ty nóż zdrajcy ukryłeś pod zbroją!

Przeklinam teraz ten mój umysł miękki,

Co lgnął do ciebie. Stokroć lepiej było

Przyjąć nam pomoc choć z Krzyżaków ręki

I na twój umizg odpowiedzieć siłą!

Wszak oni o to prosili się sami...

Lecz ojciec nie chciał wiązać się z Niemcami,

Bo byś w książęcej już nie chodził mitrze!

Butrym powoli przechodzi przez scenę ku drzwiom na prawo i wychodzi przez nie.

MARIA

do Jagielly z naciskiem

Zważ dobrze, bracie, z czym się Witold zwierza.
Mieli cię zniszczyć, z Krzyżakami w znowie,
Tylko nie przyszło jeszcze do przymierza...
Że dziś żałują, sam ci Witold powie,
Oblicz się, bracie, co ci grozi potem,
Gdy ich z rąk puścisz?

JAGIEŁŁO

W oczach mi się mieni
I serce w piersiach bije jakby młotem.

ALDONA

z przerażeniem

On jej usłucha: jesteście zgubieni!

JAGIEŁŁO

Co począć — nie wiem...

Drzwiami z prawej strony wchodzi Konrad, Halban i Butrym.

SCENA IX

Kiejstut, Maria, Jagiełło, Witold, Aldona, Konrad, Halban, Butrym, Prora Bilgen i Zbrojni Dworzanie Jagiełły.

JAGIEŁŁO

do Konrada

Nadchodzisz mi w porę,
Rycerzu. Trudną mam rozstrzygnąć sprawę;
Więc ciebie tutaj na sędziego biorę;
Zrobię, co powiesz.

ALDONA

na stronie

O, bogi łaskawe!
Wy go zsyłacie, aby nas ocalił.

KONRAD

Cóż więc?

JAGIEŁŁO

Na stryja nie będę się żalił;
Choć mnie niejedna spotkała zniewaga,
Lecz Maria, której męża kazał stracić,
Gwałtem na niego kary się domaga;
Całe rycerstwo żąda, by odpłacić
Chociaż więzieniem za ten czyn tak srogi:
A jam bezkarność przyrzekł, żalem zdjęty,
Nie wiedząc nawet, jakie z nich są wrogi
Chciwe mej zguby.

WITOLD

Obludnik przeklęty!

JAGIEŁŁO

ciągnąc dalej, do Konrada

Ty zatem powiedz, czy swym przyrzeczeniem
Mam się krępować?

ALDONA

do Konrada błagalnie

Więc broń! Ty znasz prawdę całą,

JAGIEŁŁO

do Konrada

Cóż sądzisz?

KONRAD

po walce wewnętrznej

Ukarać więzieniem.

ALDONA

z najwyższą rozpaczą

Syn przeciw ojcu!

MARIA

do Bilgena i dworzan

Hej, rycerzu, śmiało!

Zabrać ich wszystkich!

Bilgen i zbrojni postępują naprzód.

WITOLD

Nie wyjdę stąd żywcem!

Za broń, Butrymie!

Witold i Butrym wydobywają miecze.

KIEJSTUT

nakazująco

Schowajcie swe miecze!

Butrym chowa swój miecz do pochwy.

WITOLD

nie słuchając rozkazu

Będę się bronił...

Konrad zachodzi mu z tyłu i oręż wytrąca z jego ręki.

Podłym niegodziwcem

Jesteś, Krzyżaku!

ALDONA

Ach, oko człowiecze

Nie oglądało zbrodni tak okropnej!

I to on...

MARIA

do rycerzy

Brać ich! Kiejstut jest roztropny

I wie, że opór krwią zapłacić można.

ALDONA

zastaniając Kiejstuta

Ja ciebie, ojcze, swą pierśią zastawię —

Ja cię wziąć nie dam!

MARIA

odrywając ją gwałtem

Precz stąd!

ALDONA

Ty bezbożna

Zbrojni z Bilgenem otaczają Kiejstuta, Witolda, i Butryma, prowadząc ich ku drzwiom głównym. Aldona wyciąga rękę ku Kiejstutowi.

Ojcze mój, ojcze!

KIEJSTUT

odwracając się

Ja cię błogosławię.

Wychodzą wszyscy prócz Aldony, Konrada i Halbana.

SCENA X

Aldona, Konrad, Halban.

ALDONA

chwiejąc się na nogach

Co za ból! — tu... tu...

chwytając się za serce i pada na ziemię. Konrad i Halban, pochylając się nad nią.

KONRAD

po chwili do Halbana

Patrz! ona umarła!

Bo uwierzyła w zbrodnię, co tak jawna.
Niewdzięczność syna serce jej rozdarła —
Serce, boleścią trawione od dawna.
Straszno pomyśleć, że już w grobu ciszy
Usprawiedliwień moich nie usłyszy,
Lecz razem z sobą unosi na zawsze
Widzenie z życia całego najkrwawsze,
Przed którym właśnie zamknęła powieki.
przyklękając przed Aldoną
Śnie mej młodości! żegnaj mi na wieki!
Krwawy kochanek, na twe czoło blade
Ostatni teraz pocałunek kładę.

Całuje Aldonę w czoło.

Zastona spada. Koniec aktu czwartego.

AKT PIĄTY

Scena przedstawia podziemia więzienne zamku w Krewem. Przednia część sceny stanowi obszerne sklepienie podziemie, zamknięte z tyłu trzema arkadami, połączonymi żelazną kratą, przez którą widać tylną część sceny, przedstawiającą krużganek więzienny. W środkowej arkadzie krata stanowi bramę łączącą krużganek z frontowym podziemiem. Na lewo ku przodowi sceny wejście niskie do drugiej pieczary. Ze sklepienia na łańcuchu zwiesza się kaganek oświetlający małym światłem więzienie. Za podniesieniem zasłony na krużganku ukazuje się Prora Bilgen z kluczami, za nim Kuno, Konrad i Halban, Prora Bilgen otwiera bramę kratową w środkowej arkadzie i wprowadza Krzyżaków na przód sceny.

SCENA I

Prora Bilgen, Kuno, Konrad i Halban.

PRORA BILGEN

wprowadzając

Nie mogłem woli opierać się waszej;
Lecz wiedźcie o tym, że łamię powinność,
Tu was prowadząc...

KONRAD

Niech cię nic nie straszy.

PRORA BILGEN

Zbyt się narażam...

KUNO

Za twoją uczynność
Masz naszą łaskę, co w każdym wypadku
Wspierać cię będzie.

PRORA BILGEN

Wam się też oddałem.

KONRAD

dając mu kieszę złota

Tymczasem przyjmij to złoto w zadatku.

PRORA BILGEN

biorąc

Służyć wam będę i duszą, i ciałem.

HALBAN

Lecz gdzie jest Kiejstut?

BILGEN

wskazując na podziemie po lewej stronie

Ta pieczara służy

Mu za kryjówkę; w niej, na pęku słomy,
Jako dąb stary powalony od burzy,
Całe dni leży głuchy, nieruchomy;
Mówić do niego — to daremna praca:
Milczy, jak gdyby chciał się mowy zarzec,
I nawet na nas swych oczu nie zwraca —
Strasznie już teraz zdziecinniał ten starzec!

KONRAD

Prowadź do niego.

PRORA BILGEN

Nazbyt ciemno, brudno
I odrażliwie w tamtym ciasnym lochu.
Wam tam, rycerze, nawet wchodzić trudno...
Ja co innego: przywykłem po trochu
Do tych widoków, więc pójdę, gdy chcecie.
Przywieść go...

KUNO

Dobrze.

PRORA BILGEN

Lecz bądźcie cierpliwi,
Bo jego trzeba namawiać jak dziecko,
A wynieść w ręku, jeśli się sprzeciwi.

Wychodzi przez wejście na lewo.

SCENA II

Kuno, Konrad i Halban.

KUNO

Sądzę, że bardzo nam się nie oplacą
Nasze zabiegi, by teraz z więzienia,
Dobyć Kiejstuta. Taki starzec na co
Przydać się może?

HALBAN

Zawsze dźwięk imienia
Pozostał po nim; ten, użyty zgrabnie,
Może być silną bronią w naszych ręku⁴.

KUNO

Dźwięk taki coraz przycicha i słabnie,
Gdy słabnie człowiek. Co po pustym dźwięku?

KONRAD

Przyszłość pokaże.

KUNO

Niełatwo nam będzie
Wyzyskać starca, co i tak już wprzódy
Nie dał się nigdy użyć za narzędzie;
Lecz, gdyście chcieli podjąć takie trudy,
A więc próbujmy...

Prora Bilgen powraca, prowadząc Kiejstuta, który się daje wieść machinalnie i nie zwraca uwagi na nikogo z obecnych.

SCENA III

Kuno, Konrad, Halban, Prora Bilgen, Kiejstut.

PRORA BILGEN

do Kiejstuta

Chodź, staruszkule, śmielej,
Nic ci się złego nie stanie; masz gości,
Co cię chcą widzieć — będzie ci weselej.

⁴w naszych ręku — forma daw. liczby podwójnej; dziś: w naszym ręku. [przypis edytorski]

KONRAD

na stronie

Okropny widok nieszczęść i starości!

KUNO

patrząc na Kiejstuta

Istna ruina, co pustkami świeci...

Widmo człowieka, które za dotknięciem

Zda się natychmiast w prochy się rozleci...

PRORA BILGEN

do Kiejstuta, pociągając go ku Krzyżakom

Zbliż się, staruszkule!

KUNO

do Kiejstuta

Myśmy chcieli z księciem

Pomówić nieco. — Poznajesz nas pewno,

Książę Kiejstucie?

Kiejstut nie daje żadnego znaku życia.

PRORA BILGEN

do Kiejstuta

No, odpowiedz, stary;

zwracając się do Krzyżaków

Cóż, nie mówiłem? milczy tak jak drewno.

KUNO

do Kiejstuta

Żywim dla ciebie życzliwe zamiary.

HALBAN

do Kunona

Zazwyczaj więźniom obecny dozorca

Usta krępuje.

KUNO

Oddal się, Bilgenie —

Wśród zamkowego czekaj nas podworca.

Daj klucze: sami zamkniemy więzienie.

PRORA BILGEN

podając klucze, które od niego bierze Konrad

Oto są, spełniam wszystkie wasze chęci.

Odchodzi przez kratę, potem przez krużganek na prawo.

SCENA IV

Kuno, Konrad, Halban, Kiejstut.

KUNO

do Kiejstuta

Książę, jesteśmy boleścią przejęci,

Widząc cię w takim stanie. Straszna zbrodnia

Na tobie zradny popełnił synowiec.

Możemy teraz pomówić swobodnie:

Bilgen już odszedł.

HALBAN

Poznałeś nas? powiedz.

Kiejstut pozostaje w jednakowej nieruchomości.

KUNO

Jesteśmy sami przyjaciele twoi,

Chcemy ci pomóc w nieszczęściu...

widząc, że Kiejstut żadnego wzruszenia nawet na twarzy nie zdradza, do Halbana

Ten człowiek

Bez ruchu, głosu, odrętwiały stoi,

I nawet żadnym poruszeniem powiek

Uczuć nie zdradzi.

HALBAN

do Kunona

Może nie rozumie.

KUNO

Prędeż się zaciął w uporze i dumie.

HALBAN

Trzeba wyraźniej powiedzieć, co chcemy.

KUNO

do Kiejstuta

Książę, ty nie myśl, że wszystko stracone,

I tak przed nami nie stój martwy, niemy;

My ci powrócimy wolność i koronę,

Wyrwiem cię z grobu, w którym nie oglądasz

Jasności słońca: dajmy oręż w ręce

I dajmy zemstę, jakiej tylko żądasz.

po chwili daremnego oczekiwania na odpowiedź lub ruch Kiejstuta

Milczysz? czy myślisz, że cię próżno nęcę?

Patrz, drzwi otwarte, gdy cię pod swą tarczę

Weźmiemy, wyjdiesz z tych lochów bezkarnie;

Wolność cię czeka. Cóż ty na to, starcze?

Czy chcesz koniecznie zginąć tutaj marnie?

Nie chcesz krzywd pomścić, zatrzeć pamięć klęski

I jak bohater stanąć znów zwycięski?

po chwili z niecierpliwością

No, odpowiadaj; bo cię pozostawię

Twemu losowi, gdy stracę cierpliwość!

Milczysz? Więc wolisz kończyć dni w niesławie?

KONRAD

występując spoza Kunona i Halbana i zbliżając się do Kiejstuta

O, nie odpychaj tych, których życzliwość

Tutaj zawiodła. Zawierz im, Kiejstucie!

Kiejstut podnosi głowę, mierzając oczami Konrada, jakby chciał coś przemówić, ale powraca do dawnego odrętwienia.

KUNO

do Halbana

Posąg nareszcie przemówił oczami

I jakieś ludzkie błysło w nich uczucie

Na chwilę.

HALBAN
do Kunona

Chodźmy! niech zostaną sami,
Bo Konrad nad nim dziwną moc posiada.

KUNO
Niech i tak będzie: zostawmy Konrada.

Kuno odchodzi wraz z Halbanem przez bramę kratową, a potem przez krużganek na prawo.

SCENA V

Konrad i Kiejstut.

KONRAD
obejrzawszy się za odchodzącymi
Oni już poszli. Jestem sam przy tobie —
W straszliwej męce, co pierś moją kruszy.
O tych dniach życia ja śnić będę w grobie,
Jeżeli będzie sen dla mojej duszy,
Ty nie wiesz, jakim ciężarem mnie tłoczy
Twoje milczenie niezblagane, groźne;
Jaki dreszcz śmierci ślą mi twoje oczy,
Tak nieruchome, spokojne a mroźne!
Wolę, ach! wszystko przenieść, niżli widzieć
Takie zastygłe, milczące męczeństwo...
Więc jeśli masz mnie prawo nienawidzieć,
To chcę usłyszeć z ust twych — choć przekleństwo!
Nie stój tak dłużej martwy, nieruchomy,
Lecz powstań gniewny jako wódz olbrzymów,
Rzuć na mnie wszystkie twoich spojrzeń gromy,
Przeklnij, lecz słowo chociaż jedno wymów!

po pauzie

Nic? nic nie powiesz?... to zniosę w końcu;
Lecz daj mi rękę i z tego cmentarza
Uchodź wraz ze mną ku jasnemu słońcu,
Bo śmierć niechybna tutaj ci zagraża.
Uchodź, zaklinam!

po małej chwili

Ha! ty może znowu
Lękasz się zdrady? pomnąc, że poradziłem,
By cię uwięzić... Wierzaj memu słowu!
Ja ci przysięgam, że cię nie zdradziłem,
Lecz chciałem tylko odwrócić w ten sposób
śmiertelne ciosy z ręki innych osób.
Nie idziesz? Milczysz?... Więc mi serce zamień,
Ażeby także milczało jak kamień.

po chwili z uniesieniem i determinacją

O, nie! ja muszę wyrwać cię od zguby!
Precz myśl o jutrze! Precz wszelka rozważa!
Precz udawanie! Łamię swoje śluby...

klękając przed Kiejstutem

Ojczy! syn ciebie na kolanach błaga,
Byś się pozwolił ocalić...

KIEJSTUT

Syn? jaki?

Był jeden wprawdzie, którego om oplał
I w duszy po nim zatarł wszystkie znaki;
Bo on — to moje nieszczęście i zakał.
Więc chociaż potem odgadłem od razu,
Jaką twarz nosi krzyżacka gadzina —
Zamknąłem oczy przed śladami płazu.
Poznałem zdrajcę — nie poznałem syna:
Syn mój nie żyje od dawna.

KONRAD

O, srogo

Mści się wciąż na mnie gwałt sercu zadany!
Na całym świecie nie ma już nikogo,
Co by z litością wejrzał w moje rany
I ogrom ofiar swym współczuciem zmierzył.
Ojczel! więc twoje serce rodziciela
Nic nie przeczuło? Więceś ty uwierzył
Pozorom zdrady, co kryje mściciela?
I głos ci żaden tajemny nie szeptał,
Dlaczego wszystko poświęcił i zdeptał?

KIEJSTUT

Jam w życiu sobie wytknął prostą drogę;
Kraj swój kochając i czcząc swoje bóstwa,
Żyłem wciąż prawdą: więc się znać nie mogę
Na krętych ścieżkach fałszu i oszustwa,
Jam przywykł sądzić czyny, nie zamiary,
I to rozumiem, na co patrzą oczy;
Znam jedną prawość; więc nie daję wiary
Cnocie, co chytrze śladem zbrodni kroczy.

KONRAD

blagalnie

Ojczel!

KIEJSTUT

tak jakby do siebie

Ach! dawno straciłem to dziecko,

W którym najwięcej złożyłem nadziei,
Sądząc, że ze mną nawalę niemiecką
Odganiać będzie od litewskiej kniei,
Że mnie podtrzyma w walce z tą poczwarą,
Od rozjuszonych groźniejszą niedźwiedzic,
I nie da ciosom spaść na głowę starą —
On, mojej sławy uczestnik i dziedzic!

z wzruszeniem

Alem źle jemu i sobie wywróżył,
Zbyt zatopiony w tej główce dziecięcej;
Bo on sam szczęście i nadzieję zburzył —
On, miłowany przeze mnie najwięcej!

z ponurą żalnością

Jam go na zawsze stracił!

KONRAD

Tak żałośnie
Słowami nie dźwięcz, jakbyś wzdychał za czem,
Co nie powróci; bo we mnie żal rośnie
Taki bezmierny, że rozsadzi płaczem
Piersz męską.
po małej chwili

Ojcze, więc ty wiary nie dasz,
Że ja Ojczyzny nie miałem na sprzedaż;
Więc ty nie wierzysz, że ja, wierny sławie,
Swe życie w jednym pomieściłem czynie,
Przez który Litwę pomszczę i zbawię?!
Ojcze, twój Butawt ożyje, gdy zginie!

KIEJSTUT

O tym, co będzie — będą sędzić inni...
Może go potem przyszłość uniewinni
I rzuci poklask za szczęśliwy zamach,
I nic nie wspomni o poprzednich plamach;
Lecz ja, którego schyłek dnia tak krótki,
Jam złego ziarna zgubne widział żniwo:
W rodzinie same nieszczęścia i smutki,
Tryumfy wrogów, Litwę nieszczęśliwą —
I w mojej starej głowie się nie mieści,
Że ma kraj zbawić, kto się pozbył cześci⁵,
Trudno, ach, temu, kto raz fałszu zarwie,
Choć w dobrej myśli, duszę swoją splami,
Ożyć na nowo w niewinności barwie
I szlachetnymi zajaśnieć czynami,
Wieczna go klątwa potem w życiu ściga,
Krzyżując wszystkie zamiary najczystsze,
Pcha do występku, przed którym się wzdryga,
I w ścieżki coraz prowadzi ciernistsze:
Więc to, czym gardzi, na zawsze poślubi,
Co chce ocalić, jeszcze prędzej zgubi —
I cała jego rąk skalanych praca
Pomimo woli na złe się obraca.

KONRAD

Mój ojczel! ty mi ostatniej otuchy
Przed kresem drogi nie chciej dziś odbierać!
Na pastwę nocy nie wydaj mnie głuchej,
Nie każ mi zwątpić, zwątpiwszy — umierać,
Bo jak, do celu nie doszedłszy, padnę,
To już mnie bóstwo nie rozgrzeszy żadne.
z pokorą, błagalnie
Ojcze! ty swego uzał się dziecięcia,
Które tak cierpi za młodzieńczej pychy
Zbyt śmiały polot. Otwórz mi objęcia:
Niech w nie upadnę pokorny i cichy
Na twoim łonie łez wylewać zdroje...
Przebac mi winy!

KIEJSTUT

wzruszony, jakby do siebie
Biedne dziecko moje...

⁵ *cześci* — dziś D.lp: czci. [przypis edytorski]

KONRAD
z wykrzyknikiem padając w objęcia Kiejstuta
Ojcze!

KIEJSTUT
O, synu!

KONRAD
Ach! to jedno słowo
Zdejmuje klątwę ze mnie. Twe uściski
Wracają życia jutrzenkę różową,
Która u mojej świeciła kołyski.
Ty mi przebaczasz?

KIEJSTUT
Wy, niewdzięczne dzieci,
Nie wiecie nawet, co miłość rodzica,
Która za wami aż w przepaści leci
I własnym swoim bólem się podsyca;
A choć głos gniewnej przybierze rozpaczy,
Wszystko zapomni i wszystko przebaczy.
O, synu! synu!

Dziecko, Ojciec, Syn,
Miłość

Przyciska Konrada do swych piersi.
KONRAD
Błogo się spoczywa
Na twoim łonie. Ach, gdyby tak można
Zasnąć na długo!
po chwili, z niepokojem
Ojcze! czas upływa...
I myśl się budzi stroskana i trwożna...
Śpieszmy się ojcze! — Uchodź stąd, nie zwlekaj
Za mną chodź, za mną!

Postępuje parę kroków ku kracie naprzód i zatrzymuje się, widząc, że Kiejstut nie zdąża za nim.

KIEJSTUT
Synu, ty nie czekaj
Na próżno na mnie: ja się stąd nie ruszę.

KONRAD
Ojcze, ja ciebie uprowadzić muszę!
Wszak żeś przebaczył?

KIEJSTUT
Przebaczyłem, dziecię,
Lecz stąd już trudno, bym uciekał z tobą.
Co ja bym teraz robił w waszym świecie,
Starzec złamany wiekiem i żalobą?
Z wolności mojej wróg korzystać będzie:
Nie chcę powodem być domowej wojny,
Nie chcę Krzyżakom służyć za narzędzie —
I wolę tutaj umierać spokojny.

KONRAD
Ja ci przysięgam, że wynajdę środki,
Żeby cię wyrwać krzyżackiej obłudzie;
Ja ci zgotuję wypoczynek słodki,

Którego więcej nie zakłóca ludzie...
Tylko chodź z nami!

KIEJSTUT

O, nie, mój Butawcie!
Wy mnie mojemu losowi zostawcie.
Tak jest najlepiej, mimo woli bowiem
Mógłbym nieszczęście przynieść naszej ziemi
A u nóg twoich zaciężyć ołowiem —
Ażbyś się musiał zdradzić przed obcymi.
Nie chcę dla kilku nędznych chwil żywota
Kupować wolność po tak wielkiej cenie.

KONRAD

Ojcze!

KIEJSTUT

Tak każe i rozum, i cnota.
Nie kuś mnie próżno, bo już nie odmienię
Swych postanowień.

KONRAD

Miej litość nade mną!

KIEJSTUT

Świat dzisiaj dla mnie jest pustynią ciemną;
To, czym wprzód żyłem, ludzie mi wydarli;
Przeszłość nie wróci, nie wstaną umarli:
Jestem już niczym, nie mam wracać po co!

KONRAD

Ojcze! nie pójdziesz?

KIEJSTUT

Nie.

KONRAD

A więc przemocą
Stąd cię wyniesiem; przywołam Halbana.

wybiega szybko przez kratę i przez krużganek

KIEJSTUT

patrząc za odchodzącym

Za późno, synu!

Zwraca się i powoli schodzi ze sceny przez wejście na lewo. — Po chwili na krużganku ukazuje się Maria z Bilgenem i wchodzi przez drzwi kratowe na środek sceny.

SCENA VI

Maria i Prora Bilgen.

MARIA

Krzyżacy w zamczysku...

Rzecz dosyć dziwna.

PRORA BILGEN

Goszczą już od rana.

MARIA

Pewnie coś knują... Znasz ich po nazwisku?

PRORA BILGEN

Jest Kuno, Konrad i ów Halban stary.

MARIA

Na czas przybyłam. Trzeba ich zamiary
Szybko uprzędzić. Gdzie Kiejstut?

PRORA BILGEN

W tym lochu.

MARIA

Dobrze: więc teraz moich ludzi sprowadź,
Tylko najciszej — nie robić popłochu.
*Bilgen odchodzi tą drogą, którą przyszedł. — Maria odwraca się w stronę pieczary Kiejstuta,
grożąco*
Stryju! my teraz będziemy się rachować.

Kuno pojawia się na krużgankach i wchodzi przez kratę.

SCENA VII

Maria i Kuno.

KUNO

ze zdziwieniem spostrzegając Marię
Księżna?

MARIA

Cóż? może dziwi cię spotkanie;
Różni się ludzie spotykają w drodze.

KUNO

Lecz w jakim celu?

MARIA

Chcesz wiedzieć, mój panie,
A więc ci powiem: zabijać przychodzę.

KUNO

Myślisz, że na to zezwolim?

MARIA

Ha, trudno!
Bez zezwolenia muszę się obchodzić.

KUNO

Czyn taki straszny!

MARIA

Porzuć tę obłudną
Mowę, a powiedz: co wam może szkodzić
Mój zamysł?

KUNO

Księżno, my w obronie stajem
Uciemionych.

MARIA
drwiąco

To waszym zwyczajem?
Niech i tak będzie! Jednak, ile sędzę,
Kiejstut wam teraz nie przyda się na nic;
Próżno trwonicie i czas, i pieniądze.
Wy Konradowi ufacie bez granic,
A on was zgrabnie na pasku prowadzi,
Pragnąc ocalić ojca...

KUNO
Nie rozumiem.

MARIA
Strzeżcie się jego! on was jeszcze zdradzi —
On, syn Kiejstuta!

KUNO
Konrad?

MARIA
Już nic umiem
Wyraźniej mówić. — Poznała go żona.

KUNO
zaczynając pojmować
Ha, co za światło?

MARIA
Miejcie go na oku —
A ja do więźnia pójde. Zanim skona,
Niech przedsmak śmierci znajdzie w mym widoku.

wchodzi przez wejście na lewo do drugiej pieczary

KUNO
w myślach
Konrad? O, zmija! — Teraz się odsłania
Wiele zagadek.

Konrad ukazuje się na krużganku i wbiega śpiesznie na scenę.

SCENA VIII

Kuno i Konrad

KONRAD
wbiegając
Szukałem was wszędzie.

KUNO
zimno
Co chciałeś?

KONRAD
Kiejstut wyjść z nami się wzbrania.

KUNO
z obojętnością
Więc niech zostanie; to najlepiej będzie.

KONRAD
żywo
Trzeba go zabrać gwałtem!

KUNO
jak wyżej
Gwałtem? na co?

KONRAD
Ale on zginie tutaj!

KUNO
To tym lepiej.
Śmierć jego drogo Litwini opłacą,
A do Jagielly krew się ta przyczepi.

KONRAD
unosząc się
Mamyż to ścierpieć?

KUNO
Dla naszej korzyści.

KONRAD
podrażniony
Zmieniłeś zdanie?

KUNO
Ustaliłem raczej.
Zgon jego więcej dobrego nam ziści
Niż dłuższe życie.

KONRAD
z gniewem
Ja sędzę inaczej.

KUNO
z naciskiem
Chyba masz swoje zamiary odrębne?

KONRAD
zdziwiony
Ja?

Maria powraca na scenę wejściem z lewej strony.

SCENA IX

Kuno, Konrad, Maria, później Prora Bilgen i Najemnicy, w końcu Halban.

KONRAD
sposzrzegłszy Marię, przerażony
Maria tutaj?

KUNO
szyderczo
Księżna też w gościnie
U stryja...

KUNO

z wściekłością

Halbanie!

Zdrajco!

Bije się z Konradem

KIEJSTUT

O, ludzie!

KONRAD

Wszystkie bogi w niebie!

Głos mego ojca.

Maria wychodzi na scenę i usuwa się powoli na kruzganek, skąd się czas jakiś przypatruje.

Konrad naciera z całą gwałtownością na Kunona.

Giń prędzej!

zadając cios stanowczy

Precz z drogi!

Kuno pada na ziemię. Konrad z mieczem wbiega szybko do drugiego podziemia na lewo.

KUNO

Piekielna zdrada!

umiera

Maria schodzi całkiem ze sceny. Konrad powraca po chwili, podtrzymując w objęciach nieżywego Kiejstuta.

SCENA X I OSTATNIA

Konrad i Halban.

KONRAD

na kolanach podtrzymując Kiejstuta, z rzewnością

Zbudź się, ojcze miły!

Zasłalem trupem twoich więzień progi —

Jesteś bezpieczny.

po chwili z rozpaczą

Na próżno! z mogiły

Nikt nie powraca.

powstając

A więc wszystkie węzły

Serca stargane... Teraz myśli moje

Na zawsze w krwawej kałuży zagrzezły,

Nic mnie nie trzyma... Sam jeden już stoję...

z ponurą decyzją

Więc śmiało naprzód! gdzie wytknięta droga

Truć i zabijać, i niweczyć wroga.

HALBAN

Idź i zabijaj!

Zasłona spada. Koniec aktu piątego i ostatniego.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/asnyk-kiejstut>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Asnyk, Kiejstut. Tragedya w pięciu aktach, 1913.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Utwór powstał w ramach konkursu "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013", realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013". Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: Lee Jordan@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0045-8

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.